

GRUDZIEŃ '92

Rok II Nr 12/22

Cena 3500,- zł



Kurier

Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



*Niech Nowonarodzone
Boże Dzieciątko
udzieli zdroju łask oraz
wiele radości w Nowym Roku*

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

(fot. R. Patorski)

SYLWESTER POD RATUSZEM

w numerze:

„Szczególne” życzenia
Bigos literacki
Horoskop

Sesja Rady Miejskiej

Na XXVII Sesji Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, która odbyła się w dniu 29 października 1992 roku podjęto następujące uchwały:

1. W sprawie wykupu gruntów pod drogę we wsi Bukowiec (złagodzenie luku drogi) i przejęcia nieodpłatnie trzech działek od Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Międzyrzeczu.
2. W sprawie opłacenia składki ubezpieczenia społecznego za rolników i członków ich rodzin.
3. W sprawie wprowadzenia zmian w zapisie tekstu usteleń planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Gminy Międzyrzecze.
4. W sprawie powołania członka Kolegium d/s Wykroczeń w Międzyrzeczu.
5. W sprawie powołania członka spoza Rady do Komisji Prześrzegania Prawa i Gospodarki Finansowej.
6. W sprawie określenia trybu zasięgania opinii wyborców co do przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Rady Miejskiej.

Wszystkie wymienione wyżej uchwały wywieszone są w pełnym brzmieniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu.

D. Sokolowska

DIŻURY REDAKCYJNE

- 2.XII.92 — A. Kuźmińska
9.XII.92 — D. Sokolowska
16.XI.92 — Zb. Melnik

w godz. 17.00—18.00

tel. 28-46, 23-85

CZEKAMY! ZAPRASZAMY!

Obchody 11 listopada

74 rocznicę odzyskania niepodległości uczczono w naszym mieście Mszą Świętą w kościele św. Wojciecha oraz apelem poległych przed Pomnikiem 1000-lecia. W przeddzień, 10 listopada, w Klubie Garnizonowym młodzież Liceum Ekonomicznego przedstawiła program słowno-muzyczny pt. „**Ta, co nie zginęła**” przygotowany pod kierunkiem Pań: H. Kossut i A. Górznej. Był to bardzo wzruszający koncert. Słowa wierszy i piosenek legionowych nawiązywały do odradzania się Rzeczypospolitej po 123 latach zaborów. W programie wystąpili uczniowie z kl. Ia i IIa: **Edyta Witkowska, Małgorzata Szegel, Barbara Niemiec, Barbara Piechowiak, Sylwia Sobiech, Małgorzata Nowakowska, Iwona Szyszka, Bogusława Karwasz, Iлона Girek, Hubert Sajda, Marcin Kowalewski, Marek Kozanecki, Marcin Zgoda, Leszek Lisiecki**, opracowanie muzyczne i akompaniament: **Agnieszka Banaś, Rafał Gojda**.

A.K.

AKTUALNOŚCI

Komitet społeczny pod przewodnictwem Pana **Zenona Wojtkowiaka** zakończył (w bieżącym roku rozpoczętą) elektryfikację nowego osiedla w Św. Wojciechu. Nareszcie koniec z istniejącą tam „prowizorka”.

* * *

Firma budowlana Krzywulski-Dobrowolski rozpoczęła prace przygotowawcze pod budowę nowej szkoły na Osiedlu Kasztełańskim.

* * *

Powstał komiteet społeczny budowy kanalizacji w Bobowicku. Na przewodniczącego komitetu społeczność Bobowicka wybrała Pana Lecha Rybackiego. Bobowicko liczy na pomoc Gminy oraz Wydziału Och-

rony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie. Mile będzie widziany udział fundacji na rzecz ekologii.

* * *

Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne s.a. w Międzyrzeczu, jako finalista konkursu ofert, rozpoczęło budowę I etapu magistrali wodociągowej, łączącej stację uzdatniania wody ze zbiornikiem wieżowym. Termin wykonania ustalono na czerwiec przyszłego roku.

* * *

W dniu 9 listopada odbył się odbiór techniczny I segmentu nowej Szkoły Podstawowej w Kaławie.

* * *

Firma „Instalko” wygrała konkurs ofert na podłączenie 4 ujęć wody do Stacji Uzdatniania. Koszt robót ponad 2 mld zł.

* * *

Zarząd Gminy w dniu 15 listopada przedstawił Radzie Miejskiej przewidywaną budżetową na rok 1993. Z danych tych wynika, że potrzeb jest 2,5-krotnie więcej niż możliwości finansowych.

H. Rusiecka

PODSŁUCHANE NA ULICY

Joanna Tulatycka i Beata Adamczak z kl. IV Liceum Ekonomicznego: „Chętnie czytamy Kurier. Chciałybyśmy, aby było w nim dużo artykułów o naszym mieście i jego problemach, bo to najbardziej wszystkich interesuje”.

USC INFORMUJE

urodzeni

1. ŁOZOWSKI JAN ALEKSANDER s. Romana i Doroty
2. URBAN LUCYNA AGNIESZKA c. Stanisława i Danuty
3. ZALEWSKA BARBARA c. Krzysztofa i Marioli
4. SKOTARCZAK HANNA MAŁGORZATA c. Krzysztofa i Mirosławy
5. DUDEK ARKADIUSZ RYSZARD s. Ryszarda i Wiesławy
6. ŁOBECKA NATALIA JOANNA c. Mariusza i Agnieszki
7. KOLAKOWSKI MARCELI STANISŁAW s. Dariusza i Józefy
8. HUDZIŃSKA WIOLETA JUSTYNA c. Andrzeja i Jolanty
9. WIERZBICKI MACIEJ s. Tomasza i Ewy
10. PARMONIK MAŁGORZATA NATALIA c. Andrzeja i Wioletty
11. TOKARZ PIOTR MARCIN s. Waldemara i Beaty
12. CZEPIRSKA DIANA MARIOLA c. Wiesława i Doroty
13. KLIMCZUK MARTYNA c. Michała i Lidii
14. WOŁCZECKI MARCIN s. Tadeusza i Bogusławy
15. ŻAK URSZULA c. Jacka i Alicji

Nowo narodzonym dzieciom i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Ukończyli 18 lat

- | | |
|----------------------|-----------------------|
| BREMSKA MONIKA | DYBA PAWEŁ |
| WIELGOSZ SYLWIA | WALKIEWICZ ANITA |
| KUROCYCKI SEBASTIAN | MARKOWSKI JERZY |
| CIERACH AGNIESZKA | KICZKA MONIKA |
| STANKIEWICZ BENEDYKT | KOŁODZIEJCZYK BARBARA |
| MARZEC MARIA | JOŹWIĄK JOANNA |
| LUDEK SYLWIA | JANUSZEWSKA EDYTA |
| JURECZKO WOJCIECH | RUDNICKA OLGA |
| KWIATKOWSKI JANUSZ | CICHOCA ANNA |

JASIŃSKA IWONA
FIEDOROWICZ DARIUSZ
KIPIGROCH PIOTR
SOSNOWSKA EWA
STRZELECKI ROBERT
KONIECZNA BERNADETA
WIŚNIEWSKI MAREK
JĘDROWSKI RADOSŁAW
KŁOS BOGUMIŁA
HANKE ANDRZEJ
ŚLATAŁA ALEKSANDRA

Wszystkim wymienionym składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

Na ślubnym kobiercu

1. KRUTÓW IRENEUSZ i JOANNA PINTAK
 2. KAZMIERCZAK WITOLD i MARTA JUSZCZYK
 3. BARZYK ADAM i BERNADETA BARWIŃSKA
 4. WIŚNIEWSKI MIROSLAW i KATARZYNA BOROWIAK
 5. PAJAK GRZEGORZ i IWONA KULCZYK
 6. RADWAŃSKI IRENEUSZ i BEATA MUSIELAK
- Wszystkim Młodym Parom życzymy wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

Zgony

1. FRĄCKOWIAK HENRYK ZDZISŁAW, zam. Międzyrzecze
2. WANAT WŁADYSŁAW, zam. Międzyrzecze
3. FOJUD GERTRUDA, zam. Międzyrzecze
4. GLINKA LEON WOJCIECH, zam. Międzyrzecze
5. BUJAK JAN, zam. Gorzyca
6. ŻUCHOWSKI CZESŁAW, zam. Kaława
7. BARANEK GRZEGORZ MIROSLAW, zam. Międzyrzecze
8. SIERADZKI STANISŁAW, zam. Międzyrzecze
9. KSIĄDZ EUGENIUSZ, zam. Międzyrzecze
10. BURZYŃSKI STANISŁAW, zam. Międzyrzecze

Rodzicom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Danuta Sokolowska

Jak magister z doktorem...

(w odpowiedzi dla pana Burmistrza)

W czasie lektury ostatniego, listopadowego numeru „Kuriera Międzyrzeskiego” moje szczególne zainteresowanie wzbudził artykuł polemiczny zatytułowany „Po dwóch latach cz. II”, którego autorem jest burmistrz naszego miasta — pan **Eugeniusz Ziarkowski**. Zainteresowanie moje było spotęgowane zaadresowaniem przez autora podtytułu tego artykułu mojej skromnej osobie. Pan Eugeniusz Ziarkowski stara się za pomocą tego tekstu przybliżyć mieszkańcom Międzyrzecza działalność naszych władz samorządowych, co stanowi po części odpowiedź na mój artykuł opublikowany w tym miesięczniku w październiku br. pod tytułem „Fikcja lokalizmu?”.

Przyznać muszę, że słabą stroną mojego artykułu był zbyt ogólny sposób przedstawienia problemów związanych z funkcjonowaniem samorządu lokalnego. Znakomicie wykorzystał to Pan Burmistrz w swoim tekście polemicznym. Myli się jednak autor polemiki, uważając że mój artykuł stanowił próbę podważenia istoty oraz zasad funkcjonowania samorządów. Pan burmistrz nie zadał sobie również trudu, aby zastanowić się nad interpretacją tytułu tego artykułu w kontekście użytych przeze mnie znaku zapytania i wykrzyknika. Nie ustrzegł się również pan E. Ziarkowski w swoim tekście od pewnych nieścisłości, na które chciałbym zwrócić uwagę czytelników oraz redakcji „Kuriera Międzyrzeskiego”.

Autor zarzuca mi „rzadko spotykana nonszalancję w formułowaniu tez, wniosków i uogólnień”. Jednocześnie użyty przeze mnie termin — lokalizm — jest w opinii Pana Burmistrza wytworem mojej wyobraźni. Jak rozumiem jest to przykład mojej nonszalancji. We współczesnej socjologii oraz naukach politycznych lokalizm jest nierozdzielnie związany z niektórymi aspektami procesu decentralizacji wła-

dy. Termin ten występuje więc w pracach wielu wybitnych socjologów i politologów. Dlatego dziwi mnie nieznaną jakością znaczenia pojęcia lokalizm przez osobę, która posiada naukowy tytuł doktora socjologii oraz piastuje funkcję głowy samorządu lokalnego. Jednak jak słusznie zauważył mój adwersarz w swojej polemice „przecież uczymy się do końca życia”. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby autor polemiki uzupełnił luki w swojej edukacji. Osobiście proponuję lekturę artykułu pt. „Zmierzch i odrodzenie lokalizmu w XX stuleciu”, którego autorem jest pracownik naukowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie — pan Kazimierz Sowa. Artykuł powyższy jest zamieszczony w biuletynie „Rozwój regionalny, rozwój lokalny, samorząd terytorialny”, nr 20 z 1989 roku, który wydawany jest przez Instytut Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Warszawskiego.

Pan E. Ziarkowski twierdzi w swoim artykule: „zwiększona zamożność obywateli powoduje (...) rozwój (ich) ruchliwości przestrzennej”. Jest to odpowiedź na wysuniętą przeze mnie tezę, że wraz ze zwiększeniem dobrobytu maleje mobilność danej społeczności. Podobnego zdania jest autor światowego bestsellera „Trzecia fala” — pan Alvin Toffler. Według Tofflera rewolucja informatyczna, związana z rozwojem i upowszechnieniem techniki komputerowej i łączności satelitarnej jako środków komunikowania masowego, przyczyniła się do ograniczenia ruchliwości przestrzennej. Toffler użył w odniesieniu do tego zjawiska terminu „światowej wioski”, w której każdy ma możliwość kontaktu z innymi przedstawicielami społeczności globalnej za pomocą środków masowego przekazu. Zanika więc w ten sposób potrzeba ruchu oraz wzrasta rola najbliższego dla danej jednostki otoczenia, czyli

społeczności lokalnej. Jest to jednak założenie czysto futurologiczne i nie znajduje ono odniesienia do naszej zgrzebnej rzeczywistości.

W swojej polemice autor zawarł pytanie: skąd mam informację, że rozwój mienia komunalnego w społecznościach lokalnych Europy Zachodniej wykazuje stały wzrost udziału w majątku ogólnonarodowym? Odpowiem na to innym pytaniem. Któż inny powinien o tym wiedzieć jak nie osoba, która z racji sprawowanego urzędu utrzymuje kontakty z przedstawicielami gmin niemieckich i holenderskich?

Meritum artykułu „Fikcja lokalizmu?” stanowiło założenie o powiązaniu skuteczności działań władz samorządowych ze stopniem dojrzałości podmiotu tych działań, czyli społeczności lokalnej. W pełni satysfakcjonuje mnie, że pan E. Ziarkowski przyznał mi w tej kwestii rację. Teza powyższa stanowiła bowiem clou mojego artykułu. Cieszy mnie również, że tekst mojego autorstwa stał się pośrednio przyczyną tak wnikliwej analizy działalności naszego samorządu, jakiej dokonał w swojej polemice burmistrz naszego miasta. W pełni doceniam dotychczasowe osiągnięcia międzyrzeskich władz samorządowych. Uważam jednocześnie, że polemika prasowa na temat ich działalności może przybliżyć mieszkańcom Międzyrzecza pracę Urzędu Miasta i Gminy oraz Zarządu Miasta i Gminy. Niektórzy mogą doszukiwać się w takiej polemice niezdrowych sensacji oraz zwykłego „prania brudów”. Jest jednak rzeczą naturalną, że w krajach demokratycznych wszystkie organy władz samorządowych i państwowych muszą liczyć się z możliwością krytyki ich działalności ze strony prasy. Przedstawienie swoich racji, w sposób jaki uczynił to autor artykułu „Po dwóch latach cz. II”, może natomiast wyjaśnić wiele kontrowersyjnych problemów.

Na zakończenie, w związku ze Świętami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem, życzę wszystkim pracownikom międzyrzeskiego samorządu równie dużego jak dotychczas zaangażowania w rozwiązywanie żywotnych problemów mieszkańców naszego miasta.

Dariusz Brożek

UWAGA PO RAZ DRUGI UWAGA PO RAZ DRUGI

SYLWESTER NA RYNKU

pod patronatem

„Kuriera Międzyrzeskiego” i Urzędu Miasta i Gminy

Mieszkańcy wielu miast spotykają się w sylwestrową noc w najładniejszym, najważniejszym punkcie swego grodu, aby wspólnie witać NOWY ROK. W ubiegłym roku spotkaliśmy się przed Ratuszem po raz pierwszy, impreza była udana. Wszyscy zaczęliśmy tworzyć tradycję! W tym roku zapraszam ponownie wszystkich mieszkańców, spotkajmy się

31 GRUDNIA 1992 r. o godz. 23.45

**BĘDIEMY RAZEM, ZJEDNOCZENI MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI!
MIĘDZYRZECZANIE WSZYSTKICH ULIC
ŁĄCZCIE SIĘ POD RATUSZEM!**

Anna Kuźmińska

W 70 rocznicę urodzin

Kochanej Mamusi

ZOFII PRZYBYŁ

serdeczne życzenia zdrowia

o r a z

wszelkiej pomyślności

składa

córka z mężem i dziećmi

Parlamentarzyści Unii Demokratycznej odwiedzili nasze miasto

W dniu 26 października w sali konferencyjnej Międzyrzeckiego Domu Kultury odbyło się niecodzienne spotkanie. Z wizytą w naszym mieście gościli parlamentarzyści z Klubu Parlamentarnego Unii Demokratycznej, pan poseł gorzowski i pilski **Zbigniew Kufel** i senator gorzowski pan **Andrzej Pawlik**. Zostali oni zaproszeni do Międzyrzecza przez działaczy międzyrzeckiego kółka tego ugrupowania politycznego. Przeszło dwugodzinne spotkanie rozpoczęło się o godzinie 16.00, a uczestniczyło w nim ok. 20 osób, w większości członków oraz sympatyków Unii Demokratycznej. Spotkanie to, stanowiło zarazem pewne rozliczenie parlamentarzystów z wyborcami, gdyż rok temu odbyło się w Domu Kultury podobne spotkanie, którego uczestnikiem był premier: pan **Tadeusz Mazowiecki**. Działacze Unii mieli więc o tyle ułatwione zadanie, że mogli podsumować działalność swojego ugrupowania politycznego z perspektywy ostatniego roku.

Poseł Zbigniew Kufel jest członkiem Krajowej Rady Sądowniczej, a w Sejmie pracuje w komisjach: Sprawiedliwości oraz Mniejszości Narodowych. W czasie krótkiej prezentacji swojej osoby p. Z. Kufel przedstawił uczestnikom tego spotkania założenia nowo opracowywanej ordynacji wyborczej. Według tego projektu okręg wyborczy ma się pokrywać z obszarem tylko jednego województwa. Wyeliminuje to w przyszłości niefortunne rozwiązania, w myśl których jeden poseł reprezentował dwa województwa, co dotyczy między innymi osoby pana Kufela.

Pan senator Andrzej Pawlik pracuje natomiast w Komisji Gospodarki Narodowej oraz Komisji Samorządu Terytorialnego. Pan A. Pawlik jest jednym z twórców projektu ustawy o ubezpieczeniach społecznych, a w chwili obecnej zajmuje się pracą nad projektem ustawy o samorządzie gospodarczym. Dotychczas zajmował się również problemem ratyfikacji układu o stowarzyszeniu Polski z EWG.

W czasie dyskusji, która wywiązała się po prezentacji działaczy Unii Demokratycznej podkreślili, że w współczesnym życiu politycznym zanika podział na partie prawicowe i lewicowe. Wiele partii ideologicznie prawicowych optuje jednocześnie ku lewicowym rozwiązaniom z zakresu opieki społecznej. Niestety, dla wielu ugrupowań politycznych ideologia jest daleko ważniejsza od programu gospodarczego. Senator Andrzej Pawlik zwrócił uwagę na to, że obstrukcja jest normalnym elementem gry politycznej i walki parlamentarnej. Przyznał jednocześnie opozycji większą spójność i dyscyplinę, czego przykładem stanowiąc może jej większa frekwencja w czasie obrad nad strategicznymi projektami ustaw. Opozycja (stanowiąca mniejszość) w naszym parlamencie może dzięki temu forsować korzystne dla niej ustawy wykorzystując absencje swoich politycznych przeciwników. Podkreślono jednocześnie brak w naszym parlamencie lobby działającego na rzecz samorządów terytorialnych.

Interesującym przedstawia się kwestia dyscypliny partyjnej, która panuje w Klubie Parlamentarnym Unii Demokratycznej. Każdy z jego członków ma wolny wybór podczas głosowania nad projektami ustaw do tychże: „kwestii sumienia”. Są to np. ustawy o aborcji, kodeksie lekarskim, czy też nauce religii, nad którymi każdy może głosować tak jak mu dyktuje sumienie. W pozostałych kwestiach obowiązuje natomiast dyscyplina partyjna. Parlamentarzyści muszą wtedy głosować zgodnie z opcją przyjętą przez macierzysty Klub Parlamentarny. Jak dotąd poza przypadkiem złamania tej dyscypliny przez grupę posłów skupionych wokół Aleksandra Halla nie zdarzyło się, aby zasady tej dyscypliny zostały złamane.

Parlamentarzyści oraz zebrani na tym spotkaniu międzyrzeczanie zwrócili uwagę na widoczny wzrost braku zaufania społeczeństwa do elit władzy. Jest to jednak problem bardziej ogólny, gdyż związany

jest z brakiem autorytetów na miarę opozycji u schyłku lat osiemdziesiątych. Związane jest to jednak z demokracją naszego życia społecznego i politycznego. Goście potwierdzili w czasie tego spotkania pogłoski na temat rozmów prowadzonych z przedstawicielami Polskiego Programu Gospodarczego, a które dotyczą włączenia tej partii do Klubu Parlamentarnego Unii Demokratycznej.

Organizacja oraz przebieg tego spotkania dobrze świadczą o działaczach tego ugrupowania politycznego. Być może zawołuje ono zwiększeniem elektoratu Unii Demokratycznej i pozwoli osiągnąć tej partii po zwycięstwie w czasie przyszłych wyborów (przynajmniej na terenie naszego miasta i gminy).

Dariusz Brożek

Z byczkiem i koniczynką w herbie

Z pokorą przyznaję, że widziałem wiosną tego roku w jednej, może dwu witynych księgarskich książkę, na której tytułowej stronie na tle zielonych łąk umieszczono obok siebie czarnego byczka i listek czterolistnej koniczyny. I mimo tej zieloności i nazwiska autora: **Aleksander Zielonka** nie zapaliło mi się w mózgu czerwone światło! Kilka tygodni później – gdy już książki nie było na półkach księgarskich znalazłem ją u jednego z przyjaciół, który (pozamiejscowy!) zwrócił mi na nią uwagę. Proszę Państwa! to kolejny majstersztyk mojego Kolegi! Doktor A. Zielonka w dziełku pt. „**PSL od Mikołajczyka do Pawłaka**” daje popis swojej społecznej i politycznej erudycji dotyczącej przemian na tych płaszczynach w powojennej Polsce. Głównym wątkiem są dzieje ruchu ludowego, chłopskiego, przemiany postaw środowiska wiejskiego w ostatnich 45 latach polskiej rzeczywistości, krystalizacja celów politycznych tej części społeczeństwa polskiego. Niemniej dla tych, szczególnie młodszych i młodych, którzy nie znają prawdziwej historii Polski lat powojennych książka jest małym podręcznikiem tej dziedziny wiedzy.

Napisana ze swadą i lekkością, miejscami dowcipna, okraszona wspomnieniami z osobistych kontaktów Autora z byłymi i aktualnymi osobistościami życia politycznego naszego kraju, odbiega poziomem swojej kultury od niejednej pozycji tzw. rozliczeniowej. Prawda, że dr Zielonka nie darzy na kartach swojej pracy sympatią panów minionej rzeczywistości, ale wielokrotnie, między innymi omawiając postawę gen. W. Józefowskiego stara się sytuację zobiektywizować, nie potępiając od razu i wstydkiego „w czambuł”. Charakter książki oddaje następujący cytat: (w tym miejscu dotyczy historii ZSL, ale tak naprawdę, czy tylko): „Kolataliśmy się przez 40 lat po wertepach PRL. Bywało, że wtórowaliśmy, że milczeliśmy przynajmniej, chociaż serce kipiało protestem. I potem paliły wstydem skronie. Nie można przejść po błocie i nie zbrukać sobie butów. Więc szczęśliwy zabrudził zelówki, drugi cholewki, trzeci ugrzązł po kolana, a był niejeden co padł na pysk. Więc nie próbujmy wmuawić komukolwiek, jacy to byliśmy nieskazitelnie czysti”.

Takich perełek-przemysłań znalazłem w tej pracy kilkanaście. Jak to w eseju, w którym kol. dr Aleksander Zielonka zdaje się celować. A czymż innym na dobrą sprawę jest życie jak nie esejem? Gorąco zachęcam do lektury.

Ryszard Krawiec

BURMISTRZ MIASTA I GMINY MIĘDZYRZECZ WLKP.

na podstawie ustawy z dnia 12.07.1984 r. o planowaniu przestrzennym (jednolity tekst Dz.U. Nr 17/89) oraz ustawy z dnia 17.05.1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczegółowych pomiędzy organem gminy a organem administracji rządowej oraz zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 34 z dnia 26.05.1991 r., poz. 198)

z a w i a d a m i a

że w dniach 2—22.12. 1992 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu Wlkp. w sali nr 7 od godz. 10.00 do 15.00 wyłożony będzie do publicznego wglądu „Projekt planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego terenu zabudowy mieszkaniowej w rejonie ulic Zachodnia - Krasińskiego w Międzyrzeczu Wlkp.

Dyskusja publiczna odbędzie się w dniu 21 grudnia 1992 r. godz. 13.00 w sali konferencyjnej Międzyrzeckiego Domu Kultury.

W okresie wyłożenia zainteresowani mogą zgłaszać uwagi i wnioski do planu wpisując je do założonego zeszytu.

„Szczególne” życzenia

W zależności od tego, kto ile lat przeżył na tym świecie z pewnością był adresatem niezliczonych życzeń. Nikt chyba nie zaprzeczy, że przeważały życzenia typu: „wszystkiego najlepszego” oraz „dużo zdrowia i szczęścia”. Ani nadawca, ani też odbiorca nie dość dokładnie wiedzą, co znaczą wypowiadane słowa, tak dalece są uogólnione.

Z okazji nadchodzących Świąt i Nowego Roku chciałbym złożyć kilka życzeń szczególnych (nie ogólnych!) osobom, instytucjom i innym podmiotom. Pewne życzenia nasuwają się same. Składając je wszystkim Państwu zawrę je w pytaniu: czyż nasza rzeka — większa — Obrą musi tak okrutnie śmierdzić?! Kolor też jakby ostatnimi czasy zmieniła na khaki. Życzymy sobie wszyscy, aby nie drażniła naszych nozdrzy, a kąpiącym się w niej, aby ich ciała nie pokryły wypryski. Przy drugiej rzece — mniejszej — Paklicy też zapachy nie przypominają lawendy. I, aż wstyd powiedzieć, chodzi o teren przy targowisku. Nie rozumiem dlaczego niektórzy nie korzystają z ustępu tylko ze ścieżki biegnącej nad samą rzeką. Być może przeżywają na ścieżce jakieś rozkosze, ale na miłość boską sto metrów dla muchy, to naprawdę jak splunąć, a one właśnie kierują swoją uwagę na mięso i wędliny w budkach. Wszystkim sr...om z tegoż terenu życzę smacznego!

Kawatek dalej na ul. Świerczewskiego był, jest i z pewnością jeszcze jakiś czas będzie pewien („Baczość!”) sklep. Paniom w nim pracującym życzę, aby nie zarwała się lada, gdy będą na niej leżały. Życzę im też, aby zostały obdarzone zmysłem estetycznym. Tak porórzucanego towaru nie ma chyba w żadnym międzyrzeckim sklepie, no może tylko w tych z używanymi rzeczami. Blisko stacji CPN (nie mylić ze skrótem KPN) stoi sobie jeszcze sklep meblowy. Stary jest niesamowicie, gdyż kurzu w nim kilogramy. Życzę sprzedawcom w „sędziwym staruszkę”, aby zjawia się tam sierotka Marysia z krasnoludkami i wytarta wszystkie kurze, albowiem klienci mają trudności z rozpoznaniem koloru tapicerki. Uwaga personel „staruszkę”! Proszę ubierać się cieplej, gdyż anginy względnie grypy wam nie życzę.

Pozdrowienia i życzenia dla kierowców PKS, ze szczególnym uwzględnieniem tych jeżdżących na trasie Międzyrzecz-Zielona Góra i z powrotem. Życzę panom, abyście sprawdzili, gdzie trzeba co oznacza słowo: niepunktualność. Jeżeli macie kłopoty już wyjaśniam: niepunktualność, to nie tylko późniejszy przyjazd, do czego zdążyliście już nas przyzwyczaić, ale także wcześniejszy wyjazd! Jak można odjeżdżać z przystanku 10 min. wcześniej! Panowie to nie wolna amerykanka! Pe wnej, szczerzej blond pani z Izby Przyjęć w międzyrzeckim szpitalu — życzę, aby nie odsyłała pacjentów, którzy przychodzą wieczorem z prośbą o pomoc, do przychodni na dzień następny, gdyż z tego powodu może odczuwać w przyszłości wyrzuty sumienia. Zapewniam panią, że nikt po tę pomoc do reprezentowanej przez panią instytucji nie idzie z radością, a pani obowiązkiem jest oczekiwanej pomocy udzie-

lić. Wydawać się to może oczywiście, a jednak...

Wszystkim zmotoryzowanym — szerokiej drogi! Jednemu młodemu spośród nich, który na terenie miasta rozwija predkość ponad wszelkie dopuszczalne normy życzę, aby puknął się mocno w głowę. Czyż jeszcze zbyt mało ludzi zginęło na naszych ulicach z tego powodu jadąc swoimi, wspaniałymi samochodami? Człowieku, jeżeli już nie dbasz o życie swoje, zważ na życie innych. Opamiętania — tego przede wszystkim tobie życzę! Złodzieje też już w Międzyrzeccu nie mają sumienia. Dostosuj często narażony jest na ich odwiedzinę tzw. rolnik „Spółdzielni Pracy Handlowo-Produkcyjnej” (spisałęm tę nazwę z okna wystawowego). Właścicielowi sklepu życzę, aby przeliczył ile kosztuje zamknięcie tegoż po każdym wtamaniu. Czy naprawdę oplać się zamykać na 3-4 dni wszystkie sklepy żeby zbadać co zostało ukradzione w jednym? Wiem, wiem jeden kierownik, ale na miłość boską przecież trzy różne sklepy!

Czy ktoś z Państwa widział w naszym mieście kominarza? Ponoć jest jeden (na ponad 20 tys. miasto) co nie wydaje mi się prawdą. Sądzę, że nie ma żadnego przynajmniej wtedy, kiedy trzeba. Czasami ten jeden nazwijmy go panem P. (inicjał fikcyjny) przemknie jak czarna mysz po ulicach Międzyrzecza wzbudzając ogólną sensację z racji swego materialnego istnienia. A co — niech się niedowiar-ki dziwią. Życzę mu, aby częściej pojawiał się w kominach, które go potrzebują, w przeciwnym razie może zbankrutować. Ciekawe jak nasz kominiarczyk egzystuje przy tej swojej ospałości. Człowieku, przecież ty na chleb nie powinienes zarobić! Może czyścisz jeden porządny komin, ale w życie intymne nie wchodzi, gdyż mogą zostać posądzony o szerzenie pornografii. Całkiem jednak od tematu nie odejdę, gdyż kolejne życzenia również przywołują skojarzenia seksualne. Życzenia te kieruję do osób-wandal, niszczących fotele w sali kina Świt. Patrząc na fotele co widzimy? Wrytą dziurę tak fachowo, że widać sprężyny i pociętą gąbkę. Ciekawe jak ów przypadek zinterpretowałby pieruszy napotkany seksuolog? No bo po coko-

mu dziura w fotelu i to w miejscu (jakby to oględnie ująć) gdzie można swobodnie założyć nogę na nogę. Wandalu — „dziurawcu” spróbuj podobnej sztuki u siebie w domu, a potem zaproś gości. Sam przyznasz, że ani to mądrze, ani estetycznie. Życzę ci, abyś swoją energię spożytkował na bardziej przyjemne i potrzebne rzeczy dla dobra swojego i innych.

Lista odbiorców życzeń nie byłaby kompletna, gdyby nie wspomnieć o sportowcach. Żal mi ich okrutnie, gdyż czyni społeczne wyszły z mody, a oni wciąż grają „społecznie”. Może dlatego właśnie tak kiepsko. Życzę naszym piłkarzom, aby się zdecydowali czy na własnym boisku będą wygrywać, czy przegrywać. Działaczom Orła życzę więcej sponsorów i rozstrzygnięcia dylematu: inwestować w makroregionalną piłkę nożną, czy też drugoligową piłkę siatkową, bo co do tego chyba wciąż nie ma zgodności. Większość z Państwa lubi zapewne przeczytać dobrą książkę. Niestety są one tak drogie, że nie każdego stać na ich kupno. Cóż wtedy robimy? Udajemy się do biblioteki miejskiej. Tam siedzi pani w wieku „jak pan śmie”, której życzę, żeby nie zdarta sobie gardła mówiąc szeptem do uczniów. Żeby jako polonistka zrozumiała, że w bezpośredniej rozmowie nie używa się formy bezosobowej lub 3 osoby liczby pojedynczej. Jest to ubliżające dla drugiej strony i stwarza pozory wyższości osoby mówiącej nad odbiorcą. Krótko mówiąc nie jest to grzeczne.

Stół świąteczny u większości z Państwa będzie zapewne zastawiony obficie. Nie zabraknie, jak co roku, choć by spod ziemi wyciągniętej szynki i kiełbasy. Życzę Państwu, aby pięknie pokrojone ww produkty nie zzieleniały na talerzu w ciągu 2 godzin jak to się onegdaj zdarzyło niżej podpisanemu. Sprzedawcą ukryto-zielonej wędliny był pewien bardzo renomowany sklep z ul. 30 Stycznia. Takich przypadków jest więcej, co nie jest korzystnym zjawiskiem.

Jakież to nasze życie byłoby proste, gdybyśmy nie musieli składać takich życzeń, jak powyższe. Wystarczyłoby wówczas krótkie: Wesołych Świąt, Szczęśliwego Nowego Roku i szampańskiej zabawy. Tegoż wszystkim pozostałym życzę!

MAREK RYMKIEWICZ

P a n u dr Januszowi RONGE

lekarzom

oraz wszystkim pielęgniarkom

z oddziału położniczo-ginekologicznego

Szpitala Miejskiego w Międzyrzeccu

a także,

anestezjologom i pediatrom,

za troskliwą opiekę nad moją żoną

Alicją ŻAK

serdeczne podziękowania

składa mąż

BIGOS LITERACKI CZYLI ZABAWA NA ŚWIĘTA

Z marienburskiej wieży zadzwoniono.
 Z obradnej sali idą do kaplicy,
 najpierwszy komtur, wielcy urzędnicy,
 rycerze, szlachta i duchownych grono.
 Nieszporynych modłów Kapitula słucha,
 śpiewając hymny do Świętego Ducha
 i litaniją do Najświętszej Matki
 starszy brat śpiewa, a za starszym bratem
 „Najświętsza Panno” przyśpiewują dziatki
 „Zmiłuj się, zmiłuj nad tatem!”
 Wtem — z lasu, z oddali
 tysięczne świecą kagańce:
 zjeżdżają się goście weselni,
 muzyka, hałas i tańce,
 Twardowski siadł w końcu stoła,
 podpart się w boki, jak basza.
 — Hulaj dusza, hulaj! — woła,
 śmiesz, tumani, przestrasza,
 na głowie ma krasny wianek,
 w ręku — zielony badylek,
 przed nim — biega baranek,
 przed nim — lata motylek...
 Na baranka bez ustanku
 woła: Ej, ty ryży kudła!
 Wara od źródła!
 — Aż drzwi kościoła trzasły...
 Wiatr powiał, świece pogasty,
 wchodzi osoba w bieli,
 znany chód, znana zbroja,
 wchodzi, patrzy ukosem
 i podziemnym woła głosem:
 — Hej, Kozaku, ty chamie,
 czemu nie ma przy bramie
 ni psa, ni pacholka?
 Zamilkł starzec i dokoła słucha,
 czy Niemce dalej pozwolą mu śpiewać,
 ale na sali była cichość głucha.
 Ta zwykła mistrzów na nowo zagrzewać,
 zaczął więc piosenkę, ale innej treści,
 bo głos mu spadkiem wolniejszym rozbrzmiewał,
 po strunach słabiej i rzadziej uderzał
 i z hymnu — zstąpił do zwykłej powieści,
 jak raz swawolny Tadeuszek
 nałapał w flaszeczkę muszek,
 a nie chcąc ich morzyć głodem,
 ponawrzucał chleba z miodem.
 Gdy rybki to spostrzegły,
 do bułeczki się zbiegły,
 a jedna z nich śmielszej natury,
 wystawiwszy łeb do góry
 — To Żydziak! — rzecze. — A któż widział
 wspomagać Żydziaka?!

Dobłą panią uwaga oburzyła taka,
 ale małpa,
 rada, że się śmieli, kiedy mogła udać człeka,
 widząc panią raz w kąpielu
 weszła pod stół, cicho czeka,
 wreszcie nie może!
 Idzie do Gawła i prosi w pokorze...
 Potem go kijem, potem pałką ćwicz, —
 osioł nie tylko z miejsca nie ruszy,
 jeszcze się broni

z wież Alpuhary

Almanzor z garstką rycerzy,
 Hiszpan pod miastem zatknął sztandary,
 wysyła posłów i woła:
 — Kobieto! Puchu marny, ty jesteś jak zdrowie!

Ile cię trzeba cenić, ten się tylko dowie,
 kto zbadał puszczy litewskich przepastne krainy,
 do samego ich jądra, do głębi gęstwiny...
 Tu przerwał, lecz róg trzymał.
 Wszystkim się zdawało,
 że to Wojski gra jeszcze,
 a to — Zosia podbiega i na białej dłoni
 podaje drażki, którymi zwykle mistrz
 we struny dzwoni
 i dygając: — Głupi niedźwiedziu — rzecze,
 gdybyś w mateczniku siedział,
 nigdy by się o tobie Wojski nie dowiedział...
 I tu — obaj wypadli!
 Do ogrodu się skradli,
 kędy szpaler altanę porasta.
 Na darniowym siedzeniu
 coś bieleje w cieniu:
 to siedziała z młodzieńcem niewiasta,
 brody ich długie, kręcone wąsiska,
 wzrok dziki, suknia plugawa,
 noże za pasem, miecz u boku błyska,
 a w ręku
 trzymał na taśmie przypięty
 swój róg bawoli, długi, cętkowany, kręty,
 jak wąż boa. Oburącz do ust go przycisnął,
 wzdął policzki jak banie; w oczach krwią zabłysnął
 i zagrał: — że był sobie dziad i baba,
 bardzo starzy oboje,
 ona kaszłająca i słaba,
 a on skurczony we dwoje.
 I mieli córkę maleńką,
 taką starą jak oni,
 jedno miała okienko
 i jeden był wchód do niej.
 A synek, jedynak, był trzeci,
 wesoty, rumiany, w dostatku chowany,
 zwyczajnie: zamożnych syn kmieci.
 raz ojciec z wieczora,
 wróciwszy ze dwora,
 tak rzecze ze smutkiem do żony:
 — Hej, ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz Kozacze?
 Czyś zobaczył zajęcia, co po polu skacze?
 Czy instrument niestrojny? Czy się muzyk myli?
 — Nie! To wozy jadą drogą,
 a wóz znajomy na przedzie!
 Skoczyły dziadki i krzyczą jak mogą:
 — Tato, już w gruzach leżą Maurów posady,
 naród ich dźwiga żelaza,
 bronią się jeszcze twierdze Grenady,
 ale w Grenadzie wojewoda zdyszany
 upadł na beczkę wkopaną,
 gdzie wodę zbierano!
 Topi się. Pławki z sobą na dół spuszcza,
 bo topiel wody głęboka,
 a młodzian nieznaną
 wzrok tocząc zblakany
 w te odzywa się słowa:
 — Ach, ja mam żonę,
 a u mojej żony
 jest synek, taki maleńki,
 prócz tego dziecka trzy córki, trzech synów,
 tęgich jak sam Litwinów,
 na dziedzińcu przyzywa i rzecze:
 — I wy mnie pytacie z pijanym hałasem,
 co znaczy krwawy mój kindżał za pasem?
 Co znaczy, żem czarnym owiązał się szalem?
 Że usta me płoną jak gdyby koralem?

*I wy mnie pytacie? Ha, dobrze, Serbowie!
Lecz wprzód niech wino zaszumi w mej głowie!
Nie słucha zgraja — ryknęły spiże,
rwą się okopy, mur wali...*

— I ja bieglem! — wołał Rejent, otarłszy

pot z czoła —

Bieglem tuż za niedźwiedziem, a pan Wojski woła:

— Młodości! Podaj mi skrzydła!

*...Ale Kozak nie celił,
nie celując wystrzelił
i ugodził*

w sam łeb — wojewody...

*Taka jest ma opowieść o Aldony losach,
niech ją unioł srebrnopióry w niebiosach,
a czuły słuchacz*

w swym sercu — dośpiewa...

Powyższy tekst składa się z fragmentów znanych utworów polskiej literatury, wystarczy odgadnąć nazwisko autora oraz tytuł dzieła, z którego zaczerpnięto urywek, dopasować wszystko właściwie i rozwiązanie nadesłać do 31.12.92 r. na adres redakcji. Kartki zawierające co najmniej 6 (sześć) prawidłowo odgadniętych tytułów wezmą udział w losowaniu nagród książkowych. ZAPRASZAMY!

Wieczór z poezją

12 grudnia o godz. 17.00 rozpocznie się w kawiarni „Kasztelańska” wieczór z poezją. Recytować i śpiewać swoje utwory poetyckie będą młodzi wykonawcy z naszego miasta oraz zaproszeni goście. Będzie to kolejna impreza, której patronuje „Kurier Międzyrzecki”. Zapraszamy wszystkich naszych sympatyków, uczestników poprzednich spotkań, a także wielbicieli pięknego słowa i muzyki.

A. Ś.

Horoskop dla urodzonych w...

STYCZNIU — od początku roku śmiało można przystąpić do załatwiania najtrudniejszych spraw np. szukanie pracy lub narzeczonego. Wszystko pójdzie jak z płatka. Dzięki zdolnościom przedwzrostem uda się stanąć na ciele partii lub klubu parlamentarnego. Stanie się to powodem zachwytu ze strony osoby najbliższej. 4.02 korzystny zakup u Rosjan na targowisku.

LUTYM — bardzo korzystny miesiąc na uporządkowanie swoich spraw osobistych. Osoby samotne mogą nawet zaplanować małżeństwo, najlepiej na jesień. Również w sferze zawodowej zapowiada się pasmo sukcesów. W drugiej połowie roku szanse na zrobienie dobrego interesu.

MARCU — nadchodzący rok wróży niezwykle ożywione życie towarzyskie. Nie należy jednak przeciągać struny, gdyż cierpliwość i kieszon partnera mają także swoje granice. Latem atrakcyjny wyjazd zagraniczny, konieczny powrót przed 31.08.93.

KWIETNIU — więcej energii i przebojowości w sprawach zawodowych. W sferze uczuciowej pełna harmonia. W końcu czerwca wspólny wyjazd, który może zakończyć się tragicznie np. utratą pieniędzy lub samochodu. Wypoczynek konieczny, gdyż właśnie wtedy powstaną najciekawsze pomysły.

MAJU — przyływ energii warto skierować na solidne przygotowanie zaplanowanej podróży zagranicznej. Zanim nastąpi wyjazd trzeba uporządkować swoje sprawy zawodowe. Można w tym względzie liczyć na pomoc przyjaciół i partnera. Z podróży trzeba przywieźć sprzęt video lub kość sionową, gdyż istnieje możliwość korzystnej sprzedaży.

CZERWCU — po ciemnych chmurach, które gromadziły się pod koniec roku nie zostanie ani śladu. Można więc z zapałem rzucić się w wir zajęć i interesów. Szczególnie korzystne będzie zainwestowanie w branżę spożywczą lub motoryzacyjną np. sklep na kółkach.

LIPCU — wasze akcje idą w górę. W pierwszym kwartale powodzenie w

sprawach finansowych. Należy się zastanowić nad rozsądnym ulokowaniem kapitału lub jego pomnożeniu np. poprzez kupno akcji Żywca albo skarbniki „świnki”.

SIERPNIU — w nowym roku trochę napięć w sferze emocjonalnej. Zbyt wiele obietnic bez pokrycia złożonych pod koniec starego roku trzeba będzie jakoś dotrzymać. Październik najkorzystniejszy na powiększenie rodziny.

WRZESNIU — na pierwszym planie znajdują się sprawy zawodowe. Warto dołożyć starań, gdyż w połowie roku możliwy sukces i uznanie. Stosunki rodzinne i partnerskie bez zmian. Kłopoty z nastoletnimi dziećmi.

PAŹDZIERNIKU — ten rok upłynie pod znakiem Amora. Stabilizacja uczuć i radość w miłości. Nie warto jednak dać się skusić na dobrze zapowiadają-

ce się spotkanie w towarzystwie gości z dalekiej Japonii, choroba nie wybierają. Pod koniec roku nowa propozycja zawodowa.

LISTOPADZIE — wprawdzie powiedzie się wam w pracy, ale sfery uczuciowej nie wolno zaniedbywać. Warto wyjaśnić wszelkie nieporozumienia i ustalić wspólną strategię działania. Samotni mogą pomarzyć o zmianie sytuacji życiowej, ale nie wcześniej, jak na Boże Narodzenie.

GRUDNIU — zbliżający się rok będzie wymagał poważnego zajęcia się bliską osobą, której zdrowie wymaga podreperowania. Sprawy zawodowe mogą poczekać, choć wyjazd na kontrakt zagraniczny wreszcie nabiera realnych kształtów. Warto pomyśleć o kursie językowym, szczególnie przydatna może się okazać znajomość języka włoskiego lub hiszpańskiego.

Wróżka Sławomira

Na świątecznym stole

KARP W BIAŁYM SOSIE

Rybę trzeba przede wszystkim oczyścić z łusek i oplukać. Następnie przekrajając rybę na połowę, wnetrżności wyjąć, pokrajając na kawałki i razem z ikrą lub mleczkiem dołożyć do ryb, kiszeczki zaś i żółtą odrzucić. Następnie posolić każdy kawałek z osobna i tak ma poleżeć 1½ godziny, aby były ryby kruche. Po 1½ godzinie włożyć do rondelka te ryby, wkrajając cebulkę w plasterki, następnie wyspać troszeczkę pieprzu, tłuczonych migdałów i kawałek cukru, wreszcie nalać do rondelka wody, aby pokryła te ryby i wstawić w piec, a gotować tak długo, dopóki cebula się nie ugotuje. Przed zdjęciem z pieca polać troszkę zimną wodą, aby ryby stwardły.

PARZONE BABY BARDZO DOBRE

Wziąć 1½ kilo (3 funty) najpiękniejszej maki, przedzielić na połowę, jedną połowę sparzyć ½ litrem (½ kwarty) wrzącego mleka, rozetrzeć by grudek nie było, a gdy ostygnie, dodać 10 deka (6 łutów) drożdży rozpuszczonych w mleku, drugą połowę maki i postawić w ciepłym miejscu, ażeby podrosło. 40 żółtek ubić z filiżanką cukru, tak ażeby aż zbieleły wlać do ciasta, do-

dać skórkę z jednej cytryny, trochę soli, a na ostatku szklanke masła klarowanego, ciepłego. Wyrabiać dwie godziny, dać do formy napelniając 3-cią część, a gdy dobrze podrośnie wstawić w piec.

RULADA Z PROSIĘCIA

Oczyścić prosię jak najdokładniej, rozkroić wzdłuż pod spodem główkę i nóżki odciąć, wyjąć wszystkie kości i rozciągnąć na stole grzbietem na spód. Kości i główkę obrać z mięsa, dodać 1 funt (½ kilo) ciętej cynamy, wątróbkę z prosięcia, usiekać to wszystko na masę, dodać soli i pieprzu, kwiatu muszkatołowego i podsmażyć trochę na maśle. Potem wywieść, dodać 2 bulki wymoczone i wyciśnięte, trzy małe jaja rozmiarowe, wymieszać wszystko doskonale, przetrzeć tę masę przez durszlak i nałożyć nią prosię, wyrównać, na to położyć warstwę młodej słoniny gotowanej, tustej szynki gotowanej albo wieprzowiny przerastającej, na to warstwę jaj twardych, pokrajanych w plasterki, nałożyć warstwę farszu, zwinąć, zaszyć, obwinąć w płótno i gotować z włoszczyzną, solą i octem przez 2 godziny. Gdy przestygnie, wyjąć i przycisnąć jakim ciężarem, aby się rulada trochę spłaszczyła.

SMACZNEGO!

BOŻE NARODZENIE

Boże Narodzenie, obchodzone na pamiątkę narodzin Chrystusa w stajence betlejemskiej, to najpiękniejsze, najmiłsze i najbardziej rodzinne święto obchodzone w polskim roku obrzędowym. Dawniej nazywano je Godami lub Godnimi Świętami, od starosłowiańskiego słowa „god”, oznaczającego wesołość, szczęśliwość, uciechę a także ucztę, biesiadę. Rozpoczynają się wieczorzą wigilijną a kończą świętem Trzech Króli. Jest to święto stałe, obchodzone zawsze w ten sam dzień roku. Ale nie zawsze tak było. Przez pierwsze trzydzieści lat chrześcijaństwa w ogóle nie obchodzono tego święta i nawet nie interesowano się datą urodzin Chrystusa. Pierwsza wzmianka o Bożym Narodzeniu jako święcie pochodzi z rzymskiego kalendarza świąt z 354 roku. Mniej więcej z tego samego czasu pochodzi pierwsze wyobrażenie sceny Bożego Narodzenia znajdujące się w katakumbie św. Sebastiana w Rzymie. Przedstawia ono niemowlę owinięte w pieluski, z aureolą wokół głowy, obok Matka Boska, św. Józef, wół i osiołek. Należy więc przypuszczać, że Boże Narodzenie zaczęło obchodzić w I poł. IV w. Początkowo świętowano je w dniu 2 stycznia następnie kolejno 25 lub 28 marca, 18 lub 19 kwietnia, 20 maja, a na Bliskim Wschodzie i w Egipcie 6 stycznia. Ostatecznie ustalono dzień święta na 25 grudnia.

Czym się kierowano w wyborze tego dnia, skoro data urodzin Chrystusa nie jest znana. Otóż w III i IV w. religią państwową Rzymian był mitreizm, kult perskiego boga słońca Mitry, którego urodziny obchodzono 25 grudnia, w dniu zimowego przesilenia, od kiedy słońce coraz dłużej świeci na niebie. W obchodach urodzin Mitry brali udział także chrześcijanie, którzy ze słońcem utożsamiali Chrystusa, nazywając Go „Słońcem Sprawiedliwości”. Doktorowie Kościoła zdecydowali więc, że należy przejąć tradycyjne obchody tego święta i dzień 25 grudnia ogłosić Bożym Narodzeniem.

Główny dzień Bożego Narodzenia poprzedzony jest Wigilią. Nazwa „wigilia” lub „wilia” oznacza dzień lub wieczór poprzedzający ważne święto kościelne, zwłaszcza Boże Narodzenie. W Polsce tą nazwą określa się również uroczystą wieczerzę spożywaną 24 grudnia, stanowiącą wstęp do święta Godów. W wierzeniach ludowych dzień wigilijny to dzień pełen magicznych znaczeń, zakazów i nakazów, ściśle określonych form postępowania, od których zależało całe przyszłoroczne szczęście osobiste i powodzenie w gospodarstwie. I tak, np. która panna tarła w Wigilię mak, ta w nadchodzącym roku miała szansę na zamążpójście, który myśliwy zdołał w ten dzień coś upolować, miał zapewnić pomyślność w łowach na cały rok, a także w myśl przysłowia „We Wilię chłopców biją, a we święta dziewczęta”, bito symbolicznie chłopców, by byli grzeczni przez cały rok i pamiętali o karze, jaka ich czeka za nieposłuszeństwo. Wśród istniejących zakazów powszechnym był zakaz wyrzucania śmieci w dzień wigilijny, gdyż wierzono, że razem ze śmieciami wyniesie się szczęście z domu, zakaz pożyczania ognia,

bowiem dom opuści szczęście, zakaz pożyczania na kredyt, chodzenia w odwie dziny. We Wigilię nie wykonywano też żadnej ciężkiej pracy, ponieważ wierzono, że będzie się tak ciężko pracować przez cały rok. Powszechnie wierzono, że we Wigilię może się całkowicie odmienić całe dotychczasowe życie człowieka, jak to pięknie wyraził Melchior Wańkowicz, że w ten dzień „gdzieś na Mlecznej Drodze Szafarz Niebieski odwraca klepsydry naszych żywotów”.

Mimo tych wszystkich zakazów i nakazów dzień wigilijny to przede wszystkim czas przygotowań do uroczystej wieczerzy rozpoczynającej święta Bożego Narodzenia. Na tę wieczerzę przygotowywano specjalne potrawy, odmienne w różnych regionach Polski. Produkty na te potrawy musiały koniecznie pochodzić z pola, z lasu, z wody i z ogrodu, a więc kasza jaglana, ziarno, grzyby suszone, ryba, kapusta, mak, groch, suszone owoce. Ściśle przestrzegano, by na stole znalazła się nieparzysta liczba potraw, najczęściej siedem, ale także dziewięć, jedenaste i więcej, w zależności od zamożności domu. W Wielkopolsce głównymi potrawami były kluski z makiem, kapusta z olejem i grzybami, śledź, kompot z suszonych owoców, kasza; w innych regionach Polski barszcz z grzybami, suszona lub gotowana rzepa, zupa z nasion konopi zwana „siemieniem”, a w bogatych domach wiejskich także ryby i struclę z makiem. We wschodnich regionach Polski najważniejszą potrawą jest kutia przygotowywana z gotowanych ziaren pszenicy, maku, miodu, suszonych owoców i bakalii.

Chłopska wieczerza wigilijna różniła się znacznie od pańskiej, gdzie na stole znajdowały się m.in. takie potrawy, jakie wylczya Alojzy Żółkowski w liście do przyjaciela w 1820 r. opisując Wigilię Sarmaty:

**A zasiadłszy do stołu w godzinę
zmierzchową**

**Jadł polewkę migdałową.
Na drugie zaś danie
Szedł szczupak w szafranie,
Dalej okoń, pączki tłusto,
Węgorz i liny z kapustą.
Karp sadzony z rodzynekami.
Na koniec do chrzanu grzyby
I różne smażone ryby”.**

Przed wieczerzą wigilijną stroi się choinkę, dziś nieodzowny element świąt Bożego Narodzenia. Zwyczaj ten, tak powszechny dzisiaj, dawniej nie był znany na ziemiach polskich. Dopiero na przełomie XVIII/XIX w. zaczął powoli się upowszechniać, początkowo w Wielkopolsce w środowisku mieszczańskim, później na wsi, a przywędrował do nas z zachodu Europy. W Polsce od wieków znany był inny rodzaj drzewka, którym dekorowano izbę w święta Bożego Narodzenia. Był to ucięty czubek iglastego drzewka, ubrojony jabłkami, orzechami, piernikami, czasem świeczkami. Zawieszano go w izbie pod sufitem, na głównej belce stropowej, nad drzwiami, nad oknem albo ozdabiano nim sноп zboża wniesiony do izby w czasie wieczerzy. Podłaźniczka to prastary relikw znanego w starożytnej Grecji i później w całej Europie noworo-

cznego zwyczaju przystrajania gałęzi w różnego rodzaju smakołyki i inne symbole dostatku, która to gałąź miała przyspieszyć nadejście wiosny, przycy nieć się do wzmocnienia płodności ziemi, urodzaju. Na południu Polski znany jest zwyczaj wnoszenia podłaźniczki do zaściennionej izby, gdzie domownicy obсыпа ją ziarnem owsa, następnie zapalają światło, które ma być symbolem słońca niezbędnego do życia na ziemi.

Kiedy choinka jest już ustrojona, wszyscy wypatrują pierwszej gwiazdki na niebie, która jest znakiem do rozpoczęcia wieczerzy wigilijnej. Na stole, pod białym obrusem, leżało siano — na pamiątkę narodzin Dzieciątka na sianie w stajence betlejemskiej, na nim wszystkie potrawy przygotowane na wieczerzę. Bardzo przestrzegano zwyczaju, by do stołu wigilijnego zasiadała parzysta liczba osób. Nieparzysta liczba osób przy stole była złą wróżbą i przepowiadała bliską śmierć jednego z biesiadników. Do dziś istnieje stary zwyczaj stawiania jednego wolnego na krycia dla przypadkowego gościa, złą kanego wędrowca, ubogiego lub dla duchów przodków, które, jak wierzono, w ten dzień odwiedzają domy swych bliskich.

Wieczerza wigilijna musiała przebiegać w uroczystym nastroju. Na początku gospodarz dzielił się opłatkiem ze wszystkimi domownikami życząc im wszelkiej pomyślności. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem w czasie wieczerzy przyszedł do Polski z zachodu Europy dopiero w XV wieku. Oplatek z wizerunkiem krzyża, bardzo podobny do współczesnych, znany był już za panowania Karola Wielkiego (VIII/IX w.). Najstarszy zachowany polski oplatek znajduje się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie i pochodzi z 1712 r., z czasów panowania Augusta II. Oplatki, którymi dzielili się nasi przodkowie były białe dla ludzi i kolorowe dla zwierząt, z którymi też się dzieliło. Oplatki na pańskich stołach nasyczone były miodem, nie tyle dla smaku, co dla zaklęcia dobrobytu. Po złożeniu życzeń przystępowano do jedzenia. Każdy starał się zjeść jak najwięcej, posmakować każdej potrawy, gdyż wierzono, że tyle przyjemności ominie człowieka w nadchodzącym roku, ile potraw wigilijnych nie zdoła zjeść. Spożywano kolejno wszystkie potrawy, rozpoczynając od śledzia. Przy jedzeniu grochu rzucano ziarna wysoko w górę, aby dobytek mnożył się licznie i był zdrowy. Po wieczerzy każdy dobry gospodarz dzielił się opłatkiem z bydłem w oborze, aby je pobłogosławić. Z każdej wigilijnej potrawy odkładano po trosze i razem z sianem i chlebem zanoszono bydlu wierząc, że zapewni to pomyślność w hodowli. Z innych zabiegów zapewnających pomyślność w gospodarstwie należy wspomnieć o stawianiu snopa w kącie izby. Ze strony tego snopa i z siana spod obrusa robiono powłósta i obwiązywano nimi drzewka w sadzie, aby dobrze owocowały. Gospodarze uderzali kijami w pnie drzewek, aby pobudzić je do życia. Kury karmiono ziarnem zmieszonym z makiem, aby lepiej się nosiły, a gospodarze mający pasieki podchodzili do uli i pokrzykiwaniem „budzili” pszczoły. Resztki wieczerzy dodawano do ziarna siewnego, aby zboże dobrze plonowało w przyszłym roku. Dawniej

wierzono, że we Wigilię o północy zwięrzęta mówią ludzkim głosem, ale za podsłuchanie ich rozmowy groziła rychła śmierć.

Po Wigilię młodzież zajmowała się wróżbami, bo Wigilia to czas spełniających się życzeń, tajemniczych przepowiedni a nawet cudów. Dziewczęta najczęściej praktykowały wróżby związane z zamąpójściem, np. wyciągały spod obrusa siano — żdźbło zielone wróżyło ślub w nadchodzącym karnawale, żdźbło żółte — czystość, a przynajmniej bezżenność aż po grób, żdźbło zwiędłe — długie oczekiwanie lub bezżenność. Są bardzo piękne legendy mówiące o różnych dziwach dziejących się w tym dniu. Jedną z nich głosi, że w tę świętą noc drzewa pochylają się ku ziemi oddając hołd nowo narodzonemu Dzieciątku. Inne mówią o tym, że woda w rzekach i w źródłach na moment zamienia się w miód, w wino, a nawet w płynne złoto, pszczoły z radosnym brzęczeniem budzą się z zimowego snu, ziemia otwiera się ukazując w swym wnętrzu niezliczone skarby.

Od Wigilię do Trzech Króli obserwowano pogodę i wróżono z nich pogodę na każdy miesiąc roku. Wiele jest pięknych ludowych przysłów związanych z Wigilię, np. „We Wigilię mróz, będzie siana wóz”, „Wigilia piękna a jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna”, „Jak we Wilię z dachu cieczka, zima się długo powlecze”. Dzień wigilijny to także czas podejmowania szlachetnych postanowień, które łatwiej jest zrealizować, niż te inne, podjęte dowolnego dnia w roku. Jest to też dzień kołędowania. Słowo „kołęda” pochodzi z jezińskiego i oznaczało pierwszy dzień miesiąca i roku. Dziś słowem tym nazywamy pieśni o narodzinach Dzieciątka Jezus. Z kołędą chodzą 8-12-letni chłopcy aż do Trzech Króli. Obchodzą gospodarstwa, śpiewają kołędy, składają domownikom życzenia, za co otrzymują różne dary przeznaczone na wspólną ucztę.

O północy wszyscy udawali się na Pasterkę, pierwszą mszę św. w dzień Bożego Narodzenia ustanowioną na pamiątkę przybycia pasterzy do groty betlejemskiej, by pokłonić się nowo na rodzonemu Dzieciątku. Pasterka to radosne nabożeństwo pełne pięknych polskich kołęd, najpiękniejszych chyba na świecie. Najstarsze z nich z końca XVI w. autorstwa Jana Zabczyca, to dobrze nam znane „Przybieżeli do Betlejem pasterze” i „Przy onej górze”, „Bóg się rodzi” Franciszka Karpińskiego z II poł. XVIII w. czy bliższe naszym czasom „Mizerna, cicha stajenka licha” Teofila Lenartowicza.

W drugi dzień świąt, w dzień św. Szczepana Męczennika istniał dawniej zwyczaj obspypywania się owsem, grochem lub jęczmieniem podczas nabożeństwa w kościele, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. Był to też magiczny zabieg mający na celu uzdrowienie zdrowia i siły obspanym osobom. Ziarno rzucane w tym dniu dodawano na wiosnę do ziarna siewnego, by zapewnić sobie urodzaj.

Nowy Rok nie zawsze dawniej, a tak że i dziś, rozpoczynał się 1 stycznia. Pierwsi chrześcijanie święcili Nowy Rok w dniu 6 stycznia, później przeniesiono go na 25 grudnia, dzień przesilenia zimowego, kiedy słońce coraz

dłużej pozostaje na niebie. Dopiero w IV wieku Kościół zdecydował, że Nowy rok obchodzony będzie w oktawę narodzin Chrystusa, w dniu nadania mu imienia Jezus, czyli 1 stycznia. W niektórych krajach Europy jeszcze bardzo długo obchodzono Nowy Rok 25 grudnia, np. w Hiszpanii do 1500 r., we Francji do 1564 r. Dzień Nowego Roku nie jest taki bogaty w zwyczaje, najczęściej składano sobie życzenia pomysłowości w przyszłym roku. W ostatni dzień roku, w Sylwestra, urządza się różne huczne bale, których dowód sięga X w. n.e. Wiejskie zabawy w tym dniu były wyjątkowo głośne i wesołe, aby szybko przeproszyć stary rok. Młodzież na wsi robiła wiele psot — wносиła wrota na dach, rozkładała wozy i narzędzia rolnicze i wносиła je na dach, zatykała kominy.

Święta Bożego Narodzenia kończą się 6 stycznia, w dzień Trzech Króli ustanowiony na pamiątkę pokłonu trzech monarchów, mędrców Wschodu, Kac-

pra z Arabii, Melchiora z Persji i Baltazara z Indii, którzy przynieśli w darze Dzieciątku w stajence betlejemskiej mirrę, kadzidło i złoto. W dzień Trzech Króli święci się kredę, którą - na drzwiach naszych domów piszemy znak K+M+B. Na wsi święconą kredą znaczone też zabudowania gospodarskie. Święcono też majeranek i czosnek, które tak samo jak kreda miały chronić od złego. W wigilię Trzech Króli wygaszano w domach ogień i zapalano go dopiero nazajutro poświęconym ogniem przybyszom z kościoła. Ogień ten musiał palić się nieprzerwanie aż do wigilii św. Jana, tj. do 23 czerwca.

Boże Narodzenie to piękne, rodzinne święto, w które jak najwięcej czasu powinniśmy poświęcić naszym najbliższym, dla których tak często brakuje nam w naszych codziennych obowiązkach. To również czas pojednania, wybaczenia i zapomnienia wszystkich doznanych krzywd i urazów.

JOANNA PATORSKA

JAK DALEKO ODSZEDŁEŚ? (rozważania przedświąteczne)

„jak daleko odszedłeś
od prostego kubka z jednym
uchem
od starego stołu ze zwykłą ceratą
od wzruszenia nie na niby
od sensu
od podziwu nad światem
od tajemnicy nie wykładanej
na talerz
od matki która patrzyła w oczy
żebyś nie kłamał
Od Polski z raną (ty stary koniu!)”
ks. J. Twardowski



Jak daleko odszedłeś? Od wiary dziecięcej, kiedy ewangelia znaczyła to, co znaczy. Kiedy wsłuchany w jej słowa powiedziałeś tak jak dziecko: że kochać znaczy konkretnie kochać, że przebaczać znaczy konkretnie przebaczyć, że modlić się znaczy codziennie klękać, że wierzyć znaczy dać coś z siebie. Kiedy zaczęteś ewangelie uogólniać na własne potrzeby, wyjaśniać, przeinaczać? Kiedy doszedłeś do wniosku, że: nie kłamać znaczy przemilczać, pół-prawdę głosić, nosić urazy w sobie i nikomu nie mówić? Kiedy doszedłeś do wniosku, że nie kradnieš kiedy udajesz ci się darmo autobusem przejechać, podpisać lewy rachunek, oszukać niepostrzeżenie, wyłudzić podstępnie? Kiedy doszedłeś do wniosku, że zabijasz tylko wtedy gdy ktoś ci w oczy prosto patrzy, gdy jest silny, dorosły, widzialny, a nie zabijasz gdy dzień w dzień alkoholem zamroczony niszczyz bliskich, rodzinę, gdy wykańczasz nerwo swoich podwładnych w pracy, gdy szkalujesz, plotkujesz, obmawiasz, knujesz? W którym momencie życia przestałeś się wpatrywać oczami szeroko otwartymi w tajemnicę eucharystycznej przemiany, w Grób z nadzieją zmartwychwstania, w Krzyż z dumą? Kiedy zaczęteś się krepować konfesjonalu? Kiedy zaczęło ci brakować czasu na Mszę św.? Od kiedy zaczęteś się wstydzić przystąpić do komunii św.? Od jak dawna nie zauważasz idącego do chorego kapłana z Chrystusem?

Kiedy przestałeś tłumaczyć dzieciom biorąc je na kolana, że Pan Bóg to dziesięć przykazań, o wiara? Kiedy zaczęteś być innym w domu, w szkole, w pracy, w kościele? Czy potrafisz uchwycić chwilę, w której przestałeś być apostołem: ty, który masz świadczyć, ty chrześcijanin, ty katolik? A może przestałeś o tym myśleć? Może wolisz mieć święty spokój? Może utwierdzają cię w nim twoi koledzy, koleżanki, sąsiedzi? Może dochodzisz do wniosku, że w końcu nie wiadomo, co będzie TAM, że nie wolno się dać w życiu zdeptać przez innych, że trzeba być takim samym jak inni, że trzeba być dostojnym do świata, że w końcu jest to twarde prawo dżungli. Może już uznajesz, że są lepsze autorytety, które głoszą lepsze i wygodniejsze zasady życia, oryginalne, nie takie jak zacofany Kościół? Może w ukrytości, gdzieś w środku uznajesz, choć bieżysz się tej myśli, że Boga nie ma? Jak daleko odszedłeś mój przyjacielu?

ks. Bogumił Baszko

P.S. Współczesna przypowieść. W wielkim mieście wsiada do zatłoczonego tramwaju grupa głośno zachowująca się młodzieży. Zauważają starszego człowieka trzymającego w ręku różaniec. Przywódca grupy podchodzi do staruszka i pyta ironicznie: „Dziadku, ty wierzysz? A czy widziałeś Boga? Starzec odpowiada pytaniem: „Młodzieńcze, a widziałeś rozum?”

Kronika Policyjna

1. W dniu 18.10.1992 r. na ul. Poznańskiej w Międzyrzeczu dokonano rozboju na młodocianym Radosławie O., któremu zabrano odzież i pieniądze o ogólnej wartości 562 tys. zł. Sprawcami okazali się również nieletni, którzy w tym samym dniu dokonali takiego przestępstwa na Junakach OHP. Zabrono im torbę, plecak, kurtkę, zegarek i buty o ogólnej wartości 1,3 mln złotych.
2. W nocy z 22/23.10.1992 r. dokonano włamania do sklepów znajdujących się w obiektach „Zamkowej” skąd skradziono kalkulator, grzejnik elektryczny, radio tranzystorowe, pieniądze i art. spożywcze o ogólnej wartości 3,4 mln złotych na szkodę Krzysztofa W., Grzegorza K. i Grzegorza P. Sprawcy zostali zatrzymani a mienie częściowo odzyskano.
3. W nocy z 23/24.10.1992 r. dokonano włamania do Pawilonu Handlowego przy ul. Świerczewskiego należącego do Spółdzielni Pracy Handlowo-Produkcyjnej w Międzyrzeczu skąd skradziono tuner stereo AS-254 wartości 630 tys. złotych.
4. W dniu 27.10.1992 r. na os. Centrum w Międzyrzeczu dokonano włamania do samochodu marki Polonez, skąd sprawcy skradli koło zapasowe, komplet kluczy i 20 l. kanister na benzynę na szkodę Jana P.
5. W dniu 4.11.1992 r. dokonano włamania do kawiarni „Magnat” na ul. Piastowskiej skąd sprawcy usiłowali dokonać kradzieży różnych artykułów wartości około 400 tys. zł. Sprawcy zostali zatrzymani na gorącym uczynku dokonywania przestępstwa.
6. W okresie od 2-6.11.1992 r. dokonano włamania do garażu usytuowanego przy ul. Szkolnej, należącego do Franciszka W. skąd skradziono radio „Safari”, akumulator, dwa prostowniki do ładowania akumulatorów, kanister z 20 l. benzyny o ogólnej wartości 3 mln złotych.
7. W nocy z 12/13.11.1992 r. dokonano włamania do domu jednorodzinnego na ul. Kopernika skąd skradziono odzwierciedlacz video, tuner satelitalny marki „Amstrad” o ogólnej wartości 9 mln złotych na szkodę Aleksandry D.
8. W nocy z 13/14.11.1992 r. na ul. Zakaszewskiego w Międzyrzeczu dokonano włamania do biura „Rempolu” skąd skradziono pilarkę spalinową marki „Strihl” oraz radio DMP-501 o ogólnej wartości 9 mln złotych.
9. W nocy z 13/14.11.1992 r. dokonano włamania do biura Centrali Nasiennej na ul. Waszkiewicza w Międzyrzeczu skąd skradziono monitor komputerowy marki „Elwro” wartości 1,2 mln zł.
10. W okresie od 5-14.11.1992 r. dokonano włamania do mieszkania Waldemara G. na ul. Waszkiewicza skąd skradziono radiomagnetofon „Sanyo” dwie kolumny po 75 W „Alton”, robot kuchenny, młynek do kawy, wędkę teleskopową o ogólnej wartości 10 mln zł.
11. W nocy 16.11.1992 r. o godz. 1.50 mieszkańcy zatrzymali na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywcze go na os. Centrum w Międzyrzeczu sprawcę Waldemara K. mieszkańca Skwierzyny, który był w stanie upojenia alkoholowego.

Kom. Zbigniew Melnik

Ballada o Januszku c. d.

Kiedy napisałem artykuł pt. „Ballada o Januszku”, sądziłem, że będzie to koniec działalności naszego młodzieńca a otrzymany wyrok sądowy w tzw. zawieszonym spowoduje jego resocjalizację. Niestety „Januszek” w kwietniu 1992 r. popełnia kolejne przestępstwo, polegające na zabiorze motoru marki ETZ w celu krótkotrwałego użytku na szkodę Romana F. Za ten czyn w trybie nakazowym Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu karze go grzywną w wysokości 800 tys. zł. Później nasz „bohater” wyjechał z Międzyrzecza, a Sąd zaczął poszukiwać go listem gończym aby do końca się z nim rozliczyć. W sierpniu „Januszek” zostaje zatrzymany przez Policję i osadzony zgodnie z poleceniem Sądu w Areszcie Śledczym w Międzyrzeczu aby po 22 dniach opuścić areszt i znowu cieszyć się wolnością. Otrzymał wyrok w zawieszaniu i krótka „odsadka” moim zdaniem powinna w wystarczający sposób wpłynąć na postępowanie „Januszka” by nigdy nie wrócić tam skąd niedawno wyszedł.

Niestety nasz „bohater” w nocy 4 listopada 1992 r. wspólnie ze swoim kolegą Piotrusiem dał o sobie znać, chyba abyśmy o nim nie zapomnieli. Otóż ci dwaj młodzieńcy bardzo się nudzili a nudę oczywiście zakrapiali alkoholem w postaci piwa i wódki a to przecież kosztuje. Pomijając już te koszty, gdzie w Międzyrzeczu można o tak późnej porze (godzina 4.00

nad ranem) napić się piwa czy wódki. Razem doszli do wniosku, że przecież nieda- leko jest taka miłutka kawiarenka „Magnat”, a tam różnych używek jest pod dostatkiem. Jak pomyśleli tak i zrobili, weszli do kawiarenki oczywiście z pominięciem drzwi wejściowych i rozpoczęli ucztę kosztując wystawianych towarów. W kawiarni byli sami, nikt im nie przeszkadzał a najbardziej smakowało piwo, którego mieli pod dostatkiem. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie Policjanci, którzy patrolując teren Os. Piastowskiego, nie przeszkadzali im w ucztowaniu. Byli bardzo niezadowolony z tego tytułu, bo gdy funkcjonariusze zadali włamywaczom pytanie, co wy tu robicie?, oni zgodnie oświadczyli, że są wyznaczeni do ochrania tego obiektu. Ochraniarze mieli przygotowane do wyniesienia różne artykuły wartości około 400 tys. zł, dokonali zniszczenia mienia na około 2 mln zł oraz będą musieli zapłacić rachunek za konsumpcję w wysokości 226 tys. zł. W ich misję ochroniarską nie uwierzył również Prokurator Rejonowy w Międzyrzeczu, który zastosował wobec nich areszt tymczasowy.

W takiej sytuacji nie mogę zakończyć jeszcze „Ballady o Januszku”, bo będzie jeszcze ciąg dalszy przed Sądem Rejonowym w Międzyrzeczu, a o wyroku postaram się Państwa poinformować.

Kom. Zbigniew Melnik

Pomóżmy naszym dzieciom

Od 1 października 1992 roku przy oddziale pediatrycznym Szpitala Miejskiego przy ul. Konstytucji 3 Maja działa Ośrodek Wczesnej Interwencji dla Dzieci Opóźnionych Ruchowo i z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym. Ośrodek powstał przy współpracy dyrektora ZOZ p. mgr L. Kołodziejczaka, ordynatora oddziału dziecięcego p. dr M. Kloski oraz kierownika rehabilitacji w szpitalu p. mgr T. Kołodziej i jest filią ośrodka gorzowskiego. Ośrodek działa na zasadzie fundacji. Przyjmowane są tu wszystkie dzieci opóźnione ruchowo od niemowlęctwa do 3 lat z regionu międzyrzeckiego. Mgr rehabilitacji ruchowej p. Elżbieta Stasiak przyjmuje wszystkie wcześniaki, dzieci z cięż zagrażonych i patologicznych oraz te dzieci, które miały kłopoty przy urodzeniu i występują u nich symptomy wskazujące na nieprawidłowy rozwój. Dzieci te są badane pod względem rozwoju ruchowego, określa się poziom rozwoju i pobudza ten rozwój przez podanie odpowiednich ćwiczeń. W razie potrzeby dzieci te są kierowane do neurologa dziecięcego, dzięki czemu możliwie wcześniej są wychwytywane wszelkie nieprawidłowości. Wiele zależy tu od rodziców, jeżeli matka zauważy, że dziecko jest nadmiernie sztwonne, napięte, krzyżuje nóżki, trzyma piąstki cały czas zaciśnięte albo jeśli cały czas wiotkie, rozluźnione, jeśli w wieku 3 miesięcy nie dźwiga główki, w wieku 7-8 miesięcy samodzielnie nie siedzi, a w wieku 12-13 miesięcy nie chodzi są to wszystkie ważne oznaki, które będą rzutowały na dalszy rozwój, a matka powinna zwrócić się o poradę do lekarza prowadzącego. Takie dziecko bowiem wymaga ćwiczeń, które pomogą mu wykonać a nawet pozbędzie się tych nieprawidłowych reakcji. Nie oznacza to, że dziecko jest nienormalne czy upośledzone. Czasem wystarcza 2-3 miesiące ćwiczeń, czasem pół roku, aby wszelkie nieprawidłowe reakcje u dzie-

cka ustąpiły. Bardzo ważne jest tylko wcześnie zgłoszenie się na ćwiczenia.

Ośrodek działa na zasadzie fundacji, więc poszukuje sponsorów. Ponieważ jest filią podobnego Ośrodka w Gorzowie oferuje sponsorom możliwość bezpłatnej reklamy przez stację telewizyjną kablową w Gorzowie, a także przez gazetę wydawaną na region i Polskę. Pieniądze od sponsorów są przekazywane na sprzęt i przedmioty, których dużo jeszcze w Ośrodku brakuje. Mamy piłki, walki, materac, a przydałyby się chodziki, poręcze do nauki chodzenia, drabinki i inne rzeczy.

Wszystkie porady i ćwiczenia przekazywane są bezpłatnie, wobec tego cały sprzęt uzyskujemy własnym sumptem lub od sponsorów, których ciągle poszukujemy. Liczymy w tej sprawie o pomoc.

Wszelkie informacje dotyczące funkcjonowania Ośrodka oraz udzielanie porad i ćwiczeń dla dzieci i ich rodziców odbywa się codziennie od poniedziałku do piątku od godz. 8.00-13.00 oprócz środy przy izbie przyjęć oddziału dziecięcego Szpitala Miejskiego w Międzyrzeczu.

Z A P R A S Z A M

OGŁOSZENIA DROBNE

Przepraszam Pana Józefa Pawłowicza za zajęcie w dn. 19.06.92 r. w Starym Dworze.

* * *

Śliczne 5 miesięczne kotki pici żeńskiej oddam w dobre ręce. Ul. Moniuszki 1. W. Murawska.

BOGDAN

W ramach „aktywnej rehabilitacji”, o której pisałem w „Kurierze” Nr 7/92 chcę prezentować przykłady osób niepełnosprawnych, mówić o ich życiu, pracy, nauce, aktywności społecznej, a nawet udziale w uprawianiu sportu i działalności artystycznej. Jednym z przykładów osoby niepełnosprawnej jest **Bogdan Wasilkiewicz**, który aktywnie uczestniczy w życiu osób niepełnosprawnych.

Bogdan ma dwadzieścia lat, urodził się w Międzyrzeczu i tu też się wychowywał. Niepełnosprawny jest od urodzenia p. tzw. paraliżu dziecięcym. W wieku przedszkolnym rozwijał się jak każde normalne dziecko, z tym tylko, że nie mógł chodzić i biegać, bo miał sparaliżowane kończyny dolne. Szkołę podstawową rozpoczął indywidualnym tokiem. Trwało to aż do kl. IV. Piątą klasę zaczął normalnie, chodząc do szkoły, pomimo trudności w poruszaniu się o kulach. To mu pomogło, niejako zintegrować się z młodzieżą pełnosprawną. Spotkał się z dużą życzliwością i sympatią swoich nowych koleżanek i kolegów. A był jedynym uczniem poruszającym się o kulach. W szkole dużej pomocy tak wychowawczej jak i dydaktycznej udzielał Bogdanowi jego wychowawca p. **Podgajski**.

Pa ukończeniu szkoły podstawowej Bogdan podjął dalszą naukę. I tak znalazł się we Wrocławiu w Zakładzie Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów, gdzie ukończył Szkołę Zawodową o profilu: krawiec odzieży lekkiej. W szkole tej nawiązał wiele nowych kontaktów z młodzieżą niepełnosprawną, niektórzy byli bardziej poszkodowani przez los. (Jako przykład podam, że w tego typu szkole uczy się wielu amputantów i częściowo sparaliżowanych na wskutek różnych powikłań fizycznych). Osobnym problemem dla Bogdana jest radzenie sobie w życiu codziennym poprzez aktywne włączanie się niepełnosprawnych w sprawy istotnie ważne, tak dla siebie jak i społeczeństwa. Zdaniem Bogdana osoby niepełnosprawne często są niedostrzegane, a jeśli się je dostrzeżo to w minimalnym stopniu. A dotyczy to osób młodych. (Chcę dodać, że za przyczyną zwiększonych wypadków życiowych niepełnosprawnych przybywa). Zanieczyszczenie środowiska też niekiedy jest przyczyną powstawania urazów fizycznych czy paraliżów. Odrębną przyczyną tego typu chorób jest też picie alkoholu.

Obecnie władze, zaczynają zwracać uwagę na problemy osób niepełnosprawnych. Zdaniem Bogdana, zwiększa się niejako zainteresowanie, zwłaszcza władz lokalnych. Bogdan w swoim odczuciu jest niby akceptowany, choć nie zawsze. Często w swoim życiu codziennym doświadcza tego. Twierdzi, że na osoby niepełnosprawne patrzy się jak na ludzi „gorszego gatunku”. Niepełnosprawni też są ludźmi, też chcą korzystać z życia (tak samo jak pełnosprawni), i aktywnie uczestniczyć we wszelkiej działalności. Nawet tej, która jest niby, dla nich niedostępna. Zauważalnym problemem dla Bogdana jest znieczulica społeczna, czy to na ulicy czy w urzędzie. Ulica czy chodnik nie sprawia mu kłopotów, bo musi z niej korzystać, chce chodzić. Kłopotem są ludzie, niektórzy są wyrozumiali, uprzejmi a inni na odwrót. Tak samo w urzędzie. Brak jest informacji, znajomości przepisów dot. niep. nie ma dokładnych informatorów, na podstawie których można załatwić sprawy związane z niepełnosprawnymi.

Ważne też dla niego, jest przystosowanie się do otaczających barier, każdemu niep. to przeszkadza. Trudno jest mu poruszać się po nierównym chodniku, pokonywać wysokie krawężniki, schody. Trzeba wiele wysiłku aby tak jak oni i inni mogli pokonywać tego typu bariery. W każdym mieście, dużym czy małym, czyhają na nas różne nieprawidłowości architektoniczne. Bogdan uważa, że ten problem jest. Boi się „przesiać” na wózek inwalidzki. On jednak „walczy”, nie ma czarnych myśli, jest cały czas w ruchu. Chce włączać się w ten nurt codziennego życia. Teraz idzie do kina, do sklepu czy na spacer. Jego aktywność, w nauce czy, teraz w pracy jest taka jakby był pełnosprawny. Nie poddaje się, a co ważne osiąga wyniki i nie korzysta z pomocy innych. Odszkodnią, nie jako od trudności i problemów w jego życiu jest sport. Od czterech lat trenuje podnoszenie ciężarów (w pozycji leżącej), które traktuje bardzo poważnie. Uważa to za dużą frajdę i ma dużą satysfakcję, że to robi – bo pomaga mu to pokonywać bariery dnia codziennego.

Od trzech lat uczestniczy w różnych zawodach sportowych. Jego dotychczasowymi osiągnięciami są Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów niepełnosprawnych, i tak w Strzegomiu w r. 1991, w Koszalinie w r. 1992 zajmuje wysoko punktowane 3-miejsca. Jego marzeniem jest osiągnąć lepsze wyniki i zdobyć chociaż 1 miejsce. Jeżeli będzie tak aktywnie trenował, to kto wie, że za kilka lat znajdzie się w składzie kadry olimpijskiej na Igrzyska Paraolimpijskie. To jest też jego marzeniem. Uważa, że jeśli się trenuje i ma dużą ambicję można ten cel osiągnąć.

Ucieszył się, że wreszcie na łamach „Kuriera”, gazety co prawda lokalnej, znalazła się osoba odważna, ażeby pisać o niepełnosprawnych. Twierdzi, że to dobrze, bo są to problemy ważne. A niepełnosprawni też chcą, żeby ich dostrzegać, myśleć o nich i im pomagać. W zamian za to, napewno będą godnie uczestniczyć w aktywnej rehabilitacji, zostawiając mały ślad w życiu naszej społeczności, tak dla siebie jak i naszego miasta.

Eugeniusz Luc

SANEPID contra AIDS

O AIDS mówi się, że jest chorobą cywilizacji, chorobą wieku, niektórzy uważają ją za, karę bożą. Wszyscy się jej boją, a strach ten wynika przede wszystkim z niewiedzy. Aby choć w części zmienić ten stan rzeczy międzyrzecki SANEPID rozpoczął cykl szkoleń na ten temat wśród tych grup zawodowych, którym wiedza ta potrzebna jest na co dzień np. pracownicy służby zdrowia, służby penitencjarne, policjanci, nauczyciele.

Wzięłam udział w szkoleniu dla nauczycieli szkół średnich, które odbyło się 21.11.92 r. w siedzibie SANEPID-u. Program obejmował: dwa referaty wygłoszone przez Panią dr **H. Psuję-Wierzejską** i Panią mgr **A. Pańiewską** oraz film oświatowy na temat sposobów zarażenia wirusem HIV. Pani **E. Wilczyńska** – koordynator oświaty zdrowotnej, przedstawiła regulamin konkursu dla młodzieży na temat znajomości problematyki AIDS. Termin nadsyłania prac upływa **15.12.92 r.**, nagrody są cenne: 500, 400, 300 tys. złotych. Wszelkie materiały do prac można znaleźć w zorganizowanym przez SANEPID Punkcie Informacji AIDS mieszczącym się w sali oświatowej czynnym w każdy poniedziałek od 9.00–14.00. Podstawową lekturą dla młodzieży powinna stać się według pracowników SANEPID-u, książka amerykańskiego koszykarza Magicka Johnsona, nosiciela wirusa HIV, napisana przystępnym, prostym językiem. W województwie gorzowskim zarejestrowanych jest obecnie trzech nosicieli

wirusa HIV. Wirus ten znajduje się przede wszystkim we: krwi, spermie oraz wydzielinach. Ginie poza ustrojem organizmu ludzkiego już w temp. 56°C. Więcej fachowych informacji na ten temat będą mogli nasi czytelnicy znaleźć w styczniowym numerze „Kuriera” gdzie zostanie wydrukowany interesujący tekst Pani dr H. Psuję-Wierzejskiej dotyczący AIDS.

Gorąco zachęcam wszystkich do jego lektury! Każdy z nas może przebadać swą krew na obecność wirusa HIV, badania takie wykonuje Laboratorium Wojewódzkiej Przychodni Skórno-Wenerologicznej w Gorzowie, ul. Towarowa 6a. Koszt badania, trzykrotnego, wynosi 180 tys. złotych. Szkoda, że w szkoleniu dla nauczycieli uczestniczyło niewiele osób, niektóre szkoły w ogóle z niego zrezygnowały. Myślę, że szczególnie nam, nauczycielom, wiedza ta może okazać się przydatna. Choć, jak dowiedziałam się od Pani dyrektor SANEPID-u, np. policjanci chyba uznali, że połowa wiedzy lepsza jest, niż zupełny jej brak, skorzystali z jednego tylko spotkania, na drugim popisując się 100 proc. absencją. No, panowie, to przecież tak jakbyście znali tylko połowę „Kodeksu drogowego”! Przypominam numer całodobowego telefonu zaufania AIDS **27-87**. Pracownicy SANEPID-u odpowiedzą na wszystkie pytania dotyczące tej tematyki (również anonimowo) na łamach naszego pisma.

Anna Kuźmińska

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE »S A B E X«

zaprasza do swoich sklepów na terenie Międzyrzecza:

- sklep kosmetyczny, ul. Waszkiewicza 2 (Kaczy Dołek)
- poleca duży wybór kosmetyków produkcji krajowej oraz zagranicznej
- stoisko w bylejs restauracji Zamkowa, ul. Stoczniowców
- poleca obuwie damskie i męskie, wózki głębokie, spacerowe, lalkowe oraz kosmetyki
- polecamy również artykuły kosmetyczne produkcji krajowej i zagranicznej oraz obuwie damskie i męskie dla odbiorców hurtowych.

Adres hurtowni: Międzyrzecz, ul. Przemysłowa 1 tel. 26-51 w. 31

Głos ze „STANICY”

Historia Najjaśniejszej Rzeczypospolitej tak powikłaną jest, że nawet taki zdawałoby się historyczny aksjomat, jak stacja na Dzikich Polach, też już nie tam się znajduje, gdzie ją niejaki Sienkiewicz osadził. Nic tedy dziwnego, że i problemy załogi stacji już nie te co dawniej.

SZANOWNY PANIE KOMENDANCIE!

Jak Pan zapewne pamięta, Pan Hetman podczas ostatniej odprawy służbowej oświadczył raczył, że przeniesienie w swoim czasie naszej stacji z Dzikich Pól w głąb lasów na zachodnich rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, było poważnym błędem ówczesnych decydentów. Patrząc na pana Ketlinga przypomniał, że za Odrą nie czyha żaden odwieczny wróg, aber unsere Freunde und Kameraden, po czym właściwą sobie bystrością spytał o czym to ostatnio mówił, następnie wymamrotał coś o reorientacji i jał wycierać rękawem lewą stronę służbowego globusa podczas poprzedniej narady przez się starannie oplotą.

Pan Panie Komendancie dodał jeszcze coś o powrocie do źródeł, czyli jak rozumiałem do Dzikich Pól, więc mając na uwadze fakt, że tradycyjnie nieruchawy sztab naszej stacji i tak nic innego nie wymyślił poza wysłaniem mnie na przesłupię, zacząłem się nieznacznie dowiadywać gdzie są owe Dzikie Pola, bo po półwiecznym pobycie na równie dzikim zachodzie zdążyłem już o tym zapomnieć.

Niestety w stacji niewiele się dowiedziałem. Pan Ketling bowiem, pod pozorem gwerwizyty w cehkhauzie opylał właśnie większą ilość amunicji, więc nie miał czasu. Pan Zagłoba natomiast, jak na starego opoja przystało, szukał akurat klina, aby uporać się z porannym kacem, więc tylko coś wybełkotał o wschodzie, ale nie zorientowałem się, czy chodziło o reminiscencje z odległej przeszłości, czy z ostatnich Wiadomości TV.

Nie mając innego wyjścia rzuciłem okiem na mapę, iżby jaki niezalesiony teren znaleźć. Jakoż znalazłem go koło miasta Łódź. Spodobał mi się, bo niezbyt daleko, a przeprowadzka rzecz kosztowna, szczególnie od czasu, jak Pani Komendantowa otrzymała paszport i zaczęła zakupy robić w Paryżu, co wyraźnie wpłynęło na poziom gotowizny w stanicznej kasie.

Nie czekając długo udałem się w tamtą stronę w nadziei, że i Dzikie Pola, i przebrzydłego wroga znajdę. Na początku wydawało się, że wszystko układa się jak naj lepiej. Lasu jak żywo ani śladu, a pola dzikie nad podziw, szczególnie że dzikimi wysypiskami śmieci co raz znaczone. Niestety, okazało się, że pola co prawda dzikie, ale przebrzydłego wroga ani na lekarstwo. Gdziebym się bowiem nie obejrzał, wszędzie jeno „unsere Freunde”. To się któryś reklamuje, że GOLD kupuje i sprze daje, to na kramiku swym GELDWECHSEL napisze, to znów antykwarjat na Placu (he, he, he) Wolności mając, szyldem ALTE BUCHER go ozdobi.

Na Piotrowskiej ulicy sklep przestronny ozdobiony napisem „delikatesy wiedeńskie” urządziłem, co go firmuje niejaki Julius

Meinl. Wszedłem nawet i spytałem, czy to nie ten sam, co w ostatnim pięcioleciu dostatku (1939-44), przed nastaniem nocy sowieckiej okupacji miał w Warszawie sieć sklepów „nur fur Deutsche”, ale podwika co salami kroitła spojrzela na mnie z miną głupią jak nie przymierzając pan Roch Kowalski, a indagowany na teże okoliczność, siedzący pod murem dzied proszalny powiedział mi coś, czego nie napiszę, bo na ile znam Panią Komendantową, to jesz cze przed Panem list ten przeczyta i znów powie, że m gbur i nieokrzesany cham.

Mimo wszystko chciałem jednak ustalić, skąd się wzięli unsere Kameraden und Freunde aż tu, bo przecież staliśmy murem na zachodniej rubieży i nic ciekawego nie zauważyliśmy. Początkowo podejrzewałem Pan Zagłobę, że w pijanym widzie

szlaban podnosił i paszporty stemplował. Teraz jednak wiem, że to nie jego zasługa. Spotkałem bowiem w Łodzi pana Mellechowicza, po którym to spotkaniu to i owo we łbie mi się przejaśniło. Otóż pan Mellechowicz oświadczył po trzecim gąsiorku okowity, że on wcale nie jest Azja Tuhajbejowicz, tylko Alios Tauchen, i że pracuje na rzecz przedsiębiorstwa Braun und Shwarz Bautechnik werbując ludzi do roboty za Odrą. Po kolejnym gąsiorku przyznał się, że te ryby, to siąq farbą mu na piersiach w Kopenhadze wykulił, krótko po tym jak wraz z panem Czarnieckim dla Ojczyzny ratowania rzucił się przez morze. Wyszło przy okazji na jaw, że za oną usługę zapłacił sobolową czapką, cośmy ją na wycieczce w Moskwie specjalnie dla Pani Komendantowej ukradli. I pomyśleć, cośmy się wtedy w czasie śledztwa nie namitężyli, zanim obatożyliśmy tych dwudziestu Czeremisów i zanim się tego Lipkę nawlektło na pał.

Co by nie było, przebrzydłego wroga będzie szukać dalej, bo czymże bez wroga będzie nasza stacja. Jak tylko znajde, nie omieszkać Pana Komendanta Najspieszniej zawiadomić.

(-) Luśnia

P.S. A panu Mellechowiczowi, to radzę się dokładnie przyjrzeć. Może by i dla nas fuchę jakową załatwił i moglibyśmy dać sobie spokój z tymi Dzikimi Polami.

Aktualności oświatowe

Zgodnie z Ustawą o systemie oświaty z dnia 7 września oraz jej późniejszymi zmianami do 31 sierpnia 1994 r. muszą się odbyć konkursy na dyrektorów wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych. Do roku szkolnego 1992/93 w naszej gminie odbyły się konkursy w 6-ciu przedszkolach i 5-ciu szkołach podstawowych.

W przedszkolach organizatorem konkursów był Urząd Miasta i Gminy, a przewodniczył Komisji Burmistrz.

NowoWybrani dyrektorzy przedszkoli:

Przedszkole Nr 1 – pani Halina Siwczak
Przedszkole Nr 2 – mgr Grażyna Ilińczyk
Przedszkole Nr 3 – pani Jadwiga Stasiak
Przedszkole Nr 4 – mgr Teresa Cierpicka
Przedszkole Nr 5 – pani Anna Lederman
Przedszkole Nr 6 – pani Alicja Strzelczyk
Organizatorem konkursów w szkołach podstawowych była Delegatura Kuratorium Oświaty a przewodniczył Naczelnik Delegatury.

NowoWybrani dyrektorzy szkół podstawowych:

Szkoła Podstawowa Nr 2
– mgr Maria Słomińska
Szkoła Podstawowa Nr 3
– mgr Zdzisław Markowski
Szkoła Podstawowa Nr 4
– mgr Wanda Juszcak
Szkoła Podstawowa Kalawa
– mgr Barbara Salej
Szkoła Podstawowa w Kursku
– mgr Barbara Różycka

Odbyły się także konkursy w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, Poradni Wychowawczo-Zawodowej, Zespole Szkół, Zespole Szkół Zawodowych, Zespole Szkół Budowlanych i Państwowym Technikum Handlowym.

W roku szkolnym 1992/93 odbędą się konkursy w Szkołach Podstawowych – Nr 1, Bukowcu i Kalsku. Termin w przedszkolach, w których do tej pory się one nie odbyły zostanie podany przez organ prowadzący dane placówki.

Delegatura Kuratorium
J. Kostrobala

RESTAURACJA KAWIARNIA „Kasztelańska”
mieszcząca się w Międzyrzeckim Domu Kultury
tel. 18-02, 22-69

Proponuje Państwu nowość

Świadczymy usługi kulinarne w domu u klienta!!!

Pracujemy w oparciu o dostarczone nam produkty lub zapewniamy całe zaopatrzenie łącznie z wyposażeniem i obsługą przyjęcia.

Przypominamy:

organizujemy wszystkie uroczystości rodzinne, bankiety, przyjęcia oraz połowinki i studniówki.
**ZAPEWNIAMY WYSMIENIĄ KUCHNIĘ,
SZYBKĄ I SPRAWNĄ OBSŁUGĘ.**

Międzyrzecz z perspektywy lat cz. V

Drugą sprawą, która wymagałaby wyjaśnienia jest sprawa oddziału „Maria” działającego na tym terenie w tamtych latach. Jak wiem z doniesień komunistycznej prasy jego istnienie zakończyło kilkanaście wyroków śmierci. Próbowaliśmy to przed kilku laty z red. R. Węgierkiewiczem z PR wyjaśnić, ale szliśmy chyba złym tropem. A wierzę, że są jeszcze świadkowie tych wydarzeń.

I ostatnia międzyrzecka sprawa związana z polityką. Bardzo interesującym byłoby dotarcie do dokumentów związanych z nazwaniem ulic. Wszak przed wojną było to miasto niemieckie i wszystkie ulice wymagały polskich nazw. Kto je wymyślał i komu miasto zawdzięcza, że przez cały okres stalinowski i później przetrwał plac Ignacego Skorupki (Kapelana wojsk polskich z wojny z bolszewikami) czy ul. Orląt (oczywiście Lwowskich). Kim byli sekretarze propagandy w owych latach, którzy nie zauważyli, bądź nie chcieli zauważyć tego jednoznacznego „nietaktu” politycznego.

No, ale dość polityki. Wypada zakończyć swobodniejszym tematem. W każdym skupisku ludzkim, w zależności od jego liczebności, egzystuje jedna lub kilka postaci z pewnymi odchyleniami psychicznymi. By uniknąć zbyt jednoznacznych określeń, nazwijmy ich „nawiedzonymi”. Z międzyrzeckiego dzieciństwa pamiętam Grete, a z lat nieco późniejszych – Maniusia. Greta była Niemką chyba około 20 letnią. Nie miała chyba żadnej rodziny. A tragedie jakie przeżywała wraz z wejściem „wyzwolicielei” były zapewne przyczyną jej obłądzenia. Była dla nas (dzieci są okrutne) obiektem niezbyt subtelnego żartów. Największą radość była, gdy zaczynała nas gonić rzucając

kamieniami i krzycząc po niemiecku. Nie wiem co się z nią stało, pewnego dnia przestaliśmy ją widywać.

Druga postać to Maniūs. Był to niewielkiego wzrostu, krępy młodzieniec okropnie kochliwy. Stale, mówiąc niby to do siebie, ale tak żeby wszyscy słyszeli, komunikował, że któraś ze znacznie młodszych międzyrzeckich pań jest jego narzeczoną. Mojej siostry Danki też nie ominął ten zaszczyt. Któregoś dnia przyszedł do nas do domu i oświadczył mamie, że siostra nie musi się już uczyć, bo on idzie na kurs traktorzystów, a potem się z nią ożeni. Nie stety widocznie nie dostał się na ten kurs, bo nic z tego nie wyszło. A trzeba pamiętać, że w owych latach o traktorzystach śpiewano piosenki. Maniūs, poza tym, bardzo lubił być ośrodkiem zainteresowania. Do kościoła zwykle wchodził tuż po rozpoczęciu nabożeństwa. Szedł środkową nawą rozdając na lewo i na prawo ukłony wymyślanym znajomym. Dochodził tak prawie do balasek. Klękał zamaszycie zarzucając polami płaszcz. Potem mruzczył pod nosem własne modlitwy m.in. „I nie wódz nas na pokaszenie” nie przestając rzucać cielecych spojrzeń na co ładniejsze dziewczyny. Podobnie jak Greta wprowadzał nas w tajniki joggingu. Wybaczenie Greta i Maniūs.

Takie to były czasy, takie dzieci i młodzież w Międzyrzecku na przełomie lat 40 i 50-tych.

Mam nadzieję, że szacowne grono obecnych babć i dziadków nie weźmie mi za złe ujawnienia nazwisk i szczegółów naszych „WSPANIALYCH, SZALONYCH LAT”.

Jarek Garniewicz

Najnowsza informacja na temat zimowego utrzymania dróg w mieście i gminie Międzyrzecz, jaką przedstawił nam Kierownik Zarządu Dróg Pan Blochowicz nie wygląda optymistycznie. Otóż znowu zostały obcięte fundusze na utrzymanie dróg krajowych i wojewódzkich, a takich mamy najwięcej. Szczególnie w naszym mieście, gdzie w centralnym punkcie przecinają się dwie drogi krajowe stanowiące tranzyt i jednocześnie dwie główne ulice.

Drogowcy nas nie kochają

Z informacji wynika, że „ze względu na niewystarczające środki finansowe będą drogi w tym sezonie utrzymane w standardzie przejściowym”. To w uproszczeniu oznacza, że na jezdni zalega warstwa śniegu, pobocza będą zaśnieżone, jezdnie nie posypywane, a odśnieżanie będzie się odbywać nawet do 72 godzin po ustaniu zjawisk atmosferycznych. W praktyce okaże się jak służby drogowe będą się starały aby miasto było przejezdne, jednak ostrzegając nas, że odśnieżanie ulicy 30 Stycznia i Poznańskiej może nastąpić nawet po trzech dniach.

Tego sobie nie potrafimy nawet wyobrazić, gdyż „sparaliżuje” to życie połowy miasta i resztki pracujących w pozostałych nielicznych zakładach mimo woli zostaną bezrobotnymi. Kierownik Zarządu w rozmowie telefonicznej obiecał, że doloży starań, aby miasto było przejezdne. Liczymy na słowo, gdyż innych argumentów do właścicieli dróg nie mamy. Wprawdzie Zarząd Gminy wystąpił z interwencją do Generalnej Dyrekcji Dróg, ale jak z dotychczasowego doświadczenia wynika, skutki są mizerne.

Na przestrzeni ostatnich dwu lat redukcja funduszy na drogi krajowe i wojewódzkie szczególnie zauważalna jest w Międzyrzecku (być może jest to kara za poprzednie lata „prosperity”). Kilkakrotnie próby o zakończenie robót chodnikowych na ul. Swierczewskiego kwitowane były odpowiedzią – brak pieniędzy. Żalony jest widok chodników przy ul. Poznańskiej, a obecnie w zestawieniu z chodnikiem przy Banku Gospodarki Żywnościowej wygląda szczególnie mizernie. Może drogowcy mieszkający przy tej ulicy coś wymyślą aby to zmienić? Poszerzenie drogi nr 3 zakończono kilka kilometrów za Świebodzinem z jednej strony Międzyrzecka i przed Skwierzyną z drugiej strony. Na przestrzeni kilku województw ten odcinek stanowi wyrwę. W najbliższym czasie ma się rozpocząć budowa obwodnicy Stargardu Szczecińskiego a międzyrzecka od 15 lat znajduje się w sferze marzeń i doczekała się jedynie kilku koncepcji.

Aż ciśnie się na usta powiedzenie „siła zleżo na jednego”...

Halina Rusiecka

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY MARKA MICHA

» M A R C O L O R «

Międzyrzecz, ul. Wesoła 7 (na plantach), tel. 24-00

p o l e c a :

- w 1 godz. zdjęcia amatorskie kolorowe
- w 3 min. zdjęcia paszportowe, dowodowe, legitymacyjne
- sprzedaż filmów i aparatów fotograficznych

FUJI KODAK AGFA KONICA

Specjalista-okulista DARIUSZ WARZYŃSKI. Leczenie:

jaskry, zeza, katarakty, innych chorób oczu u dzieci i dorosłych, dobieranie okularów, wszczepianie sztucznych soczewek podczas operacji katarakty. **Poznań, ul. Śniadeckich 7 (koło dworca PKP).** Gabinet czynny: **poniedziałek. środa, tel. codz. 659-590.**

Serdecznie dziękujemy
Wszystkim, którzy okazali
współczucie i udzielili
pomocy w pogrzebie

ADAMA SIEMIŃSKIEGO

pogrążona w smutku
ŻONA z RODZINĄ

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI BETONÓW

Spółka z o.o.

W MIĘDZYRZECZU

ul. Reymonta 5, tel. 19-86, 18-81

wydzierżawi

pomieszczenia biurowe o pow. ok. 350 m i pom. magazynowe.

CENA DO UZGODNIENIA

Z G W I N T A

mŁoDZI—mŁoDYM

Mało zdolna szansonistka?

„...Mało zdolne szansonistki wykroczenia trują dwa, gąszcz braw je w pasie za silnie ściska wizja bisów – błąd strach. Czy tego chcę, czy nie dopadnie mnie...”

Renatę Przymek? To z pewnością pomyłka. Wbrew tytułowej piosence z ostatniej płyty jest to artystka utalentowana, obdarzona mocnym głosem i licznymi nagrodami: Grand Prix na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie – 1989, 3 miejsce na festiwalu piosenki w Sopocie – 1990, nagroda za indywidualność artystyczną na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Czy już mi wierzyć? Z pewnością znacie dobrze następujący tekst:

„Tańczę na stole
kieckę zadzieram
tlukę butelki
depczę szkło
smutni panowie grają w pokera
a ja przed nimi kankana...”

To pierwszy przebój Renaty. A przedtem... Renata śpiewa od kiedy tylko pamięta. Najpierw w zespołach młodzieżowych,

potem z własną grupą wykonując własne kompozycje, co nie było zbyt dobrym pomysłem. Nigdy nie myślała, że zażnie śpiewać profesjonalnie.

„...a ja tak bardzo mówić chcę,
że nikt mnie nie powstrzyma
choć nie prosicie o to mnie
ja stwarzam mikroklimat...”

Renata zawsze lubiła śpiewać i trzeba przyznać wychodzi jej to wspaniale. Zwłaszcza teraz, po trzech latach od wydania jej pierwszej płyty z zespołem „Ya hozna”, gdy jest dojrzała, zdobyła więcej doświadczeń scenicznych widać to szczególnie. Posiada swój własny, niepowtarzalny styl – właśnie mikroklimat przesycony kobiecością i erotyzmem. Śpiewa o miłości, gdyż takie utwory są jej bliskie. Kto z was oglądał jej recital telewizyjny pamięta niesamowite wrażenie spotęgowane przez scenografię i charakterystycję. Zdarza się, że śpiewając, Renata myśli o kimś bliskim. Obraz Renaty – piosenkarki tworzy również Anna Sarniecka – autorka tekstów i menager artystki. Tworzą one wspaniały duet. Są dwoma przeciwieństwami uzupełniającymi się wbrew wszelkim horoskopom (Anka – Baran, Renata – Wodnik). Jak

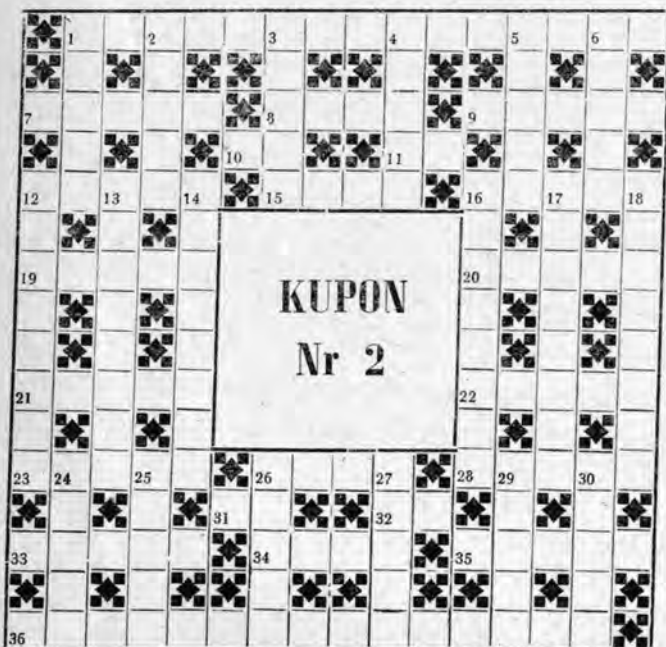
same mówią: „po nas choćby potop”. I mają rację. Muzykę komponują członkowie zespołu, najczęściej Janusz Mus. Całość dopełniona jest przepiękną oprawą muzyczną, w której można usłyszeć: akordeon, puzon, saksofon, kontrabas, fortepian. A sama Renata? Właśnie kończy studia – sławistykę. Twierdzi, że jest typem kobiety, której mężczyźni się boją.

„...zbyt celnie na ciebie poluję
więc dasz się ująć
a w zamian przez tors twój potoczę
zamglone oczy...”

Czyżby fomme fatale? Nie ma partnera. Wciąż czeka na człowieka, który będzie jej bliski, i zrozumie jej pracę. Chciałabym jeszcze napisać o jednym utworze. Muzykę do niego napisał znany jazzman Janusz Grzywacz. Piosenka umieszczona jest przewrotnie jako ostatnia na płycie. Chciałoby się rzec: szary koniec. I tu niespodzianka – jest to perła, deser dla słuchacza subtelny i piękny. Mój ulubiony utwór pod tytułem „Nie ty to ktoś”. A o czym mówi? Posłuchajcie sami...

Ewa Wilk

K R Z Y Ż Ó W K A



Poziomo: 1. Ufundował szpital przy kościele św. Mikołaja w M-czu, 7. Do wbijania pali, baba, 8. Gongi ...wolny, 9. Karma dla koni, 10. Nokaut, 11. Na niej osadzone koło, 12. Stodki ziemniak, 15. Uroczysta pieśń pochwalna, 16. Film Elii Kazana, 19. Tanie sklepy z mięsem, 20. Neuryt, 21. Baśniowy skarbiec, 22. „Włożenie piłki” do kosza, 23. Stefan, premier w latach (1956-1969), 26. Święteczna ryba, 28. Zielona na łące, 31. Dawna nazwa policji, skróć, 32. Tuz, 33. Hreczka, 34. Rodzaj węgla, 35. Zrzeszenie sportowe org. min. sportu dla inwalidów, 36. Mieszkaniec naszego miasta.

Pionowo: 1. Grająca, 2. Włókno z banana, manila, 3. Powata, 4. Wspólne pastwisko gromadzkie, 5. „łapie” ryby na mrozu, 6. Wodzi kurczęta, 12. Sekretarz królewski, donator szpitala św. Mikołaja w r. 1620 w M-czu, 13. Tak mówiono o Tatarze za czasów Wołodyjowskiego, 14. Biskup, kronikarz niemiecki (975-1018) z jego kronik wywodzi się pierwsza nazwa M-cza „Mezerici”, 16. Minerat, krzemian wapnia i chromu, 17. Zwierzątka ze słynnego obrazu L. da Vinci, 18. Tytuł popularnego serialu TV, 24. Słynne przezwisko M. Gorbaczowa, 25. Hiszpański wójt, 26. Dokuczliwy owad, 27. ...Kultury i Nauki, 29. Pierwiastek chemiczny, 30. Egzotyczna jaszczurka.

Termin nadsyłania rozwiązań: 10 stycznia 1993 r.

Uwaga: Pięć kuponów z prawidłowymi rozwiązaniami, kolejnych krzyżówek uprawniać będzie do losowania dodatkowych nagród. Termin nadsyłania kompletu 5-ciu kuponów, 15 kwiecień 1993 r.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z n-ru 10/20 wylosowali: 1) **Czesław Walkiewicz**, ul. Zachodnia 25/14, 2) **Danuta Nowak**, ul. Krasieńskiego 10A/5, 3) **Stanisław Książel**, ul. Spokojna 3B/5.

W rozwiązaniu wystarczy podać ile razy występują w diagramie litery: A, Y.

HAJSTRA

Sześć lat temu przedsięwzięłem kolejną próbę, mając już na koncie kilka nieudanych, odnalezienia w nadobrzańskim lesie między Zółwinem a Polickiem, który dawniej przypadkowo spotkały zapamiętałem jako okaz o nadzwyczajnej urodzie. W momencie, który wskazywał na kolejną porażkę (byłem w terenie podmokłym z rowerem i dzieckiem w koszyku, po pas w pokrzywach oraz niemilosiernie cięty przez komary) las się do mnie uśmiechnął i to całą swą przewrotną gębą. Nie dość, że dąb ów okazał się być dużo potężniejszy a w swej prawidłowości rozmieszczenia ko narów wręcz przytłaczający to dodatkowo na jednym z tych najwyższych na wysokości niespełna trzech metrów było ogromne gniazdo z ptakiem, którego pomimo wcześniejszych ornitopodobnych zainteresowań nigdy dotychczas nie zaobserwowałem. Nie miałem wątpliwości, że natknąłem się na czynne gniazdo bardzo już w Polsce rzadkiego bociana czarnego. Wszystko się doskonale zgadzało. Ciemny podmokły i dobrze wykształcony las, obfitość błot wokół niewielkiego strumienia a przy tym konieczność starodrzew z dębem, którego tak długo szukałem. Miejsce w zasadzie nieprzyjemne i daleko od ludzi. Jest to wszystko co ptak ten niegdyś w zamierzalnych czasach powszechnie na ziemiach polskich występujący mieć do egzystencji musi. Dlatego nie chce mi się tak wielkiego mizantropa nazywać bocianem czarnym, bo cóż poza ogólną sylwetką ma on wspólnego z dobrze znanym nam bocianem białym, ale za znakomitym w podglądaniu plectwa

Włodzimierzem Puchalskim nazywać go hajstrą, co zepsuła przedtem rdzenna ludność Warmii i Mazur.

Pobyt mój w pobliżu gniazda był krótki. Oddaliłem się natychmiast nie płosząc ptaka i starając się dobrze zapamiętać drogę powróciłem do domu, gdzie natychmiast oddałem się lekturze wszystkiego co na temat tego gatunku traktuje. Że bardzo rzadki, że ludzi stroni i że bardzo, bardzo ściśle chroniony. Widząc, że bocian ten gniazduje latami w tym samym miejscu, i że w pobliżu znajduje się las w wieku rębny przetelefonowałem nazajutrz do nadleśniczego Nadleśnictwa Trzciel powiadając go o konieczności roztoczenia ustawowej przysługujące takim rzadkościom strefy ochronnej o promieniu 500 m mając po tym poczucie tzw. dobrze spełnionego obywatelskiego obowiązku. Pojawili się tam raz jeszcze po dwóch tygodniach od czasu odkrycia, dokładnie zamaskowany też na krótko w celu wykonania dokumentu fotograficznego. Zdjęcia niestety nie udało się ponieważ były robione z użyciem obiektywu długoogniskowego w terenie słabo oświetlonym i z odległości ponad stu metrów.

Kolejny raz udałem się pod gniazdo dopiero pod koniec sierpnia mając pełne z literaturą naukową skonfrontowane przekonanie, że ptak ten wyprowadził swój leg do końca i bez przeszkód. I tu mnie mało szlag nie trafił, kiedy zauważyłem przy pniu dębu popodstawiane kolki z wyraźnymi śladami drapania się jakiś osłów do gniazda. Pomyślałem sobie wówczas, że jeżeli coś takiego miało miejsce podczas legu to bociany w to miejsce już nie wrócą.

Następny rok potwierdził to smutne przy puszczenie. Miejsce gniazdowania zostało ostatecznie opuszczone i przez pięć kolejnych lat do dnia dzisiejszego nie zostało ponownie zasiedlone. Już następnego roku miała miejsce w pobliżu wycinka, tak że nie pozwala mi to mieć żadnych wątpliwości co do skuteczności mojej interwencji u najbardziej kompetentnego z kompetentnych w sprawach lasu. Wycieczki pod drzewo trwają nadal a przoduje w tym jakiś pysk nalany za kierownicą dogorywającej Syreny.

Podobny los spotkał gniazdo orla białego w okolicach kombajnu wycieczkowego Głębokie. Tu też pomimo interwencji nie udało się powstrzymać zrzębu w pobliżu gniazda, i może by się ptaszysko do tej dziury w lesie jakoś przyzwyczailo ale wycieczki miłośników przyrody, pomiaru jej dokonywane przez prawdziwych ornitologów z Poznania i śmiertelne postrzelenie jednego z orłów trzy lata temu ostatecznie dopełniły swego. Skutków nie trzeba przerywać, ale ja zastanawiam się czy jest to ten sam osobnik co też około trzech lat temu zastrzelił nad swoim stawem hodowlany bociana białego. Czyżby pomylił go z czaplą siwą mierząc z odległości około 15-tu metrów. Oględziny zabitego bocka wskazywały, że odległość strzału sądząc po wyrwie w ciele, nie mogła być większa. Myślę, że osoba odpowiedzialna za wszystko co się dzieje wśród członków miejscowego Związku Łowieckiego zainteresuje się bliżej tą sprawą. Służę informacjami.

Jerzy Dąbrowski
Polska Partia Zielonych

(c.d. w następnym numerze)

Sukces Klubu Garnizonowego

W dniach 5-7 listopada z prawdziwą przyjemnością uczestniczyłam w szeregu zdarzeń artystycznych dziejących się w ramach Warsztatów Plastycznych zorganizowanych przez międzyrzecki Klub Garnizonowy. Kierunkiem wiodącym w tych interdyscyplinarnych warsztatach była plastyka. Mogliśmy obejrzeć prace artystów i instruktorów działających w Poznańskim Pałacu Kultury p.p. Jędrzeja Stępa, Barbary Włodarczyk, Małgorzaty Piebe, Marii Frąckowiak, Jadwigi Stycznińskiej, Haliny Borskiej. Były to fascynujące barwą i fakturą gobeliny, szczególnie podobał mi się „Wodospad”. Zachwyty mogły wzbudzić haftowane serwetki, bieźniki, obrusy, a nawet obrazy. Mogliśmy podziwiać sztukę ich wykonania. Inny zupełnie wymiar artystyczny miały kolorowe zabawki wykonane przez dzieci z sekcji plastycznej Pałacu. Te proste w formie, ale bardzo kolorowe: żabki, misie i motyle zachęcały do wzięcia na ręce i przytulenia na dobranoc. Stanowiły one jaskrawy kontrast dla plastycznych i sztucznych lalek Barbi lansowanych z uporem przez naszą telewizję. Oglądając wystawiane dzieła sztuki można było porozmawiać z ich twórcami, zasięgnąć fachowej porady lub po prostu wyrazić swoją opinię. Duża grupa osób w różnym wieku wzięła udział w piątkowo-sobotnich warsztatach, podczas których plastycy-instruktorzy uczyli chętnych trudnych początków tkactwa i haftu. Powyżej napisałam, że były to warsztaty interdyscyplinarne, ponieważ złożyła się na nie: plastyka, muzyka i ruch sceniczny. W czwartkowy wieczór wystąpił bard krakowskiej „Piwnicy pod Baranami” Alosza Awdziejew. Krakowianin rosyjskiego pochodzenia zrobił na mnie, a

sądzę, że i na pozostałych widzach, ogromne wrażenie. Wspaniała gra na gitarze, niezapomniany głos oraz łatwość nawiązywania kontaktu z publicznością spowodowały, że wieczór z Aloszą pozostanie na długo w mojej pamięci. W piątek wystąpił zielonogórski kabaret studencki „Potem” prezentując „Bajki dla potłuczonych”. Wszyscy wykonawcy postarali się o to, aby publiczność bawiła się świetnie. Dla mnie osobście ten wieczór był szczególnie szczęśliwy, gdyż w tradycyjnym losowaniu nagród rzeczowych udało mi się wygrać wy marzony „Przewodnik teatralny” ufundowany przez księgarnię „Bestseller”. Charakter poznawczy miała prelekcja Pana Jędrzeja Stępa poświęcona międzynarodowym targom sztuki w Sewilli – Expo '92. Jako jeden z twórców koncepcji plastycznej polskiego pawilonu Pan Stępa uczestniczył w montażu i demontażu polskiego obiektu. Przebywając w Hiszpanii wykonał wiele slajdów, którymi wspaniale ilustrował swe refleksje na temat Wielkiego Tygodnia w Sewilli, na temat sztuki oraz wystawy światowej Expo '92.

Atmosfera panująca przez te trzy dni w Klubie Garnizonowym była świetna, niemal rodzinna, pracownicy placówki z wielką życzliwością i radością przyjmowali wszystkich gości. Sprzyjała temu na pewno kameralność pomieszczeń, nieustannie wypełnionych ludźmi rozmawiającymi na tematy inne, niż: polityka, Sejm, gospodarka. Dla mnie były to chwile wytchnienia od otaczającej nas szarej i trudnej rzeczywistości. Był to inny wymiar, wymiar Sztuki! Przygotowanie takiej, wielodniowej imprezy wymagało od pracowników Klubu wielkiego wysiłku organizacyjnego. Swoje wielkie

uznanie chciałabym wyrazić p.p. A. Sobczakowi, D. Brożkowi nie tylko za przygotowanie tych warsztatów, ale również za aktywność jaką wykazują w przygotowaniu propozycji kulturalnych dla mieszkańców naszego miasta. Sądzę również, że należy wymienić sponsorów imprezy. Bez ich finansowego wsparcia nie mogłaby się ona odbyć: Przedsiębiorstwo Produkcji Handlu i Usług „Rempol”, „Domos”, Przedsiębiorstwo Produkcji Materiałów Budowlanych, Agencja Usługowa „Lojar”, Hurtownia „Ekspol”, Księgarnia „Bestseller”.

Życzę pracownikom Klubu Garnizonowego wytrwałości w realizacji pomysłów, o których mówili w kularach.

Anna Kuźmińska

P.S. Nawet 11 listopada coś w Klubie się działo, wystąpił w nim ze swym recitalem Jose Torrez – kubański gitarzysta i perkusista. Południowoamerykańskie rytmy, język hiszpański, wspaniały klimat i nastrój oto, co można powiedzieć po wysłuchaniu zaprezentowanych utworów. Warto było pójść!

* * *

Kierownik Klubu Garnizonowego – pan ANDRZEJ SOBCZAK – wraz z pracownikami tego ośrodka, składa mieszkańcom Międzyrzecza życzenia wszystkiego najlepszego z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym Roku.

Informujemy jednocześnie wszystkich zainteresowanych, że wypożyczalnia kasety video, która mieści się w Bibliotece Klubu Garnizonowego przygotowała dla swoich klientów atrakcyjną niespodziankę. Wszystkie osoby, które w okresie od 22 do 31 grudnia wypożyczą tam kasety video wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród. Życzymy powodzenia!

A jednak nadal II liga...

Po zwycięskich barażach, które odbywały się w Sulęciniu, nasi siatkarze nadal grają w II lidze. Zdążyli już rozegrać 10 spotkań. Bilans nie jest imponujący: dwa zwycięstwa i osiem porażek. Skład drużyny, w porównaniu z poprzednim cyklem rozgrywek, jest zupełnie inny. W podstawowej szóstce pozostał tylko jej kapitan **Wojtek Rędziaś**. Pozostali to młodzi zawodnicy, którym wypada życzyć, aby jak najszybciej siatkarsko dojrżeli. 17 listopada, na zebraniu Zarządu MKS Orzeł, odbywał się sąd nad „być albo nie być” siatkówki II-ligowej. Starły się dwie opcje. Część osób była przeciwna występom drużyny w drugiej lidze. Argumentem tej części zarządu były niezbyt wysokie umiejętności drużyny, jak na poziom II ligi oraz wysokie koszty utrzymania, których klub nie może udźwignąć. Zwolennicy drugoligowego Orła sugerują, że klub ponosi bardzo małe koszty, większość z nich pokrywają sponsorzy, którym należą się podziękowania. Dyskusja była gorąca. Każda strona chciała przeforsować swoje racje. W końcu postanowiono, że sekcja siatkówki utrzymać się będzie jak dotychczas. Klub ze swej strony zapewni do końca roku wypłatę dla trenera należności wynikające z wcześniejszej umowy. Na zakończenie zebrania prezes zarządu **Jan Barański** złożył rezygnację z pełnionej funkcji. Decyzję swą uzasadnił względami rodzinnymi i brakiem możliwości przeforsowania swoich koncepcji.

NIE OSĄDZAJMY ZWYCIĘZCÓW

Piłkarze Orła zakończyli rundę jesienną. Drugie miejsce, na którym się plasują, daje pełne prawo, by myśleć o powrocie do III ligi. Zapewne duża część kibiców myśli, że to nierealne przy takiej grze. Jednak taka właśnie gra pozwoliła zająć to wysokie miejsce. Nie jest moim celem opisywanie gry na NASZYM boisku, kibice oceniają jej poziom negatywnie. Na wyjazdach drużyna grała dużo efektywniej i skuteczniej. W tym momencie nasuwa się proste pytanie: co było tego przyczyną? Odpowiedź na nie jest bardziej złożona. Do tego tematu powrócę w sezonie martwym piłkarsko. Trzeba przyznać, że duża wina leży po stronie kibiców, których po prostu brak. Było to widać w czasie meczu o Puchar Polski z tak „nie leżącą” Orłowi drużyną jak Zjednoczeni Przytoczna. Nawet dwie bramki strzelone przeciwnikowi nie wywołały entuzjazmu. Cały czas natomiast było słychać narzekania i czarne przewidywania. Orzeł wygrał mecz 2:0. Rezerwy Orła jeszcze grają – drużyna powstała po fuzji Orła i Zdrowia. Drugą drużyną między rzeczką jest Sparta występująca w klasie okręgowej. Ma ona swych wiernych kibiców uważających ją za najlepszą. Zwracam się do działaczy Orła i Sparty z pomysłem zorganizowania meczu „na szczyt”. Będzie to na pewno wielkie przeżycie dla kibiców.

JAW

Problemy niechcianych siatkarzy

W dniach 27–31 grudnia tego roku odbędą się Mistrzostwa Polski w piłce siatkowej młodzików (rocznik 1977). Na te mistrzostwa zakwalifikował się również nasz Zespół zdobywając mistrzostwo makroregionu wielkopolskiego. Obecnie jednak Zespół ma trudności organizacyjne i finansowe, a nawet nie jest pewny czy weźmie udział w tej imprezie. Aby bliżej naświetlić problem Zespołu przedstawiamy na łamach Kuriera Międzyrzeckiego poniższe pismo skierowane przez trenerów do Zarządu „Orla” Międzyrzecz.

SPORT

Informujemy, że zespoły juniorów młodszych i młodzików sekcji piłki siatkowej postanowiły odłączyć się od klubu sportowego „Orzeł” i powrócić do Międzyszkolnego Klubu Sportowego. Decyzja ta, została podjęta z powodu nie dotrzymania przez Zarząd klubu „Orla” wcześniejszych ustaleń i uzgodnień w zakresie opieki i finansowania obu zespołów. Bez wiedzy i porozumienia z członkiem Zarządu Panem **Zdzisławem Markowskim** (odpowiedzialnym w klubie za sprawę młodzieży) oraz trenerami zespołów Zarząd rozdysonował na inne cele kwotę 12.500.000 złotych. Kwota ta była nagrodą za zdobycie V miejsca w Centralnych Igrzyskach Młodzieży otrzymaną od Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie. Zarząd klubu „Orla” nie podpisał także umów o pracę z trenerami zespołów, nie opłacił korepetycji zawodnika mimo wcześniejszych obietnic (koszty te pokrył trener) oraz zalega z opłatami za wynajem sali gimnastycznej w Liceum Ekonomicznym. Klub także nie zapewnił zespołowi wyjeżdżającemu na turniej do Złotowa odpowiedniego przewozu (13 osób jechało w samochodzie „Nysa” przystosowanym na 7 osób + kierowca). Daszło nawet do tego, że na inaugurację ligi makroregionalnej w Swinoujściu zawodnicy jechali prywatnymi samochodami osobowymi trenera i rodziców.

W związku z powyższymi jaskrawymi faktami naruszenia podstawowych obowiązków Zarządu klubu „Orla” w stosunku do obu zespołów, zawodnicy i trenerzy w osobach **Bogusława Kowalika** i **Piotra Szandy** w porozumieniu z Panem **Zdzisławem Markowskim** postanowili odłączyć się od Waszego Klubu.

Jednocześnie wnosimy o zwrot należnej zespołom nagrody w kwocie 12.500.000 zł w terminie 7 dni od daty otrzymania niniejszego pisma. Nagroda ta jest niezbędna zespołom na pokrycie bieżących wydatków.

Trenerzy
Bogusław Kowalik i Piotr Szanda

Międzyrzecz, 28 października 1992 r.

ZARZĄD
MKS „Orzeł”
w Międzyrzeczu

FIRMA NIEMIECKA ZA TRUDNI TŁUMACZA JĘZYKA NIEMIECKIEGO BIEGŁEGO W MOWIE I PIŚMIE, OFERTY SKŁADAĆ W SEKRETARIACIE URZĘDU MIASTA I GMINY



PREFABRYKATY
BETONOWE
I ŻELBETOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
SPÓŁKA z o.o. (d. FABRYKA DOMÓW)

66-300 MIĘDZYRZECZ ul. WASZKIEWICZA 37, tel. 1882, 1890

Lekarz specjalista laryngolog
Ordynator Oddziału Laryngologicznego w Poznaniu
STANISŁAW KLISOWSKI
przyjmuje w Poradni Ogólnej
ZOZ Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 67
w piątki od godz. 17.00

„KURIER MIĘDZYRZECKI” – GAZETA PRYWATNA –
Redaktor nac. ANNA KUZIŃSKA, Sekr. red. JOANNA SZCZOTKO,
współpraca techniczna WACŁAW PŁOSZKA.

Adres redakcji i biura ogłoszeń: Rynek 1, tel. 28-46, 28-47, 28-48,
28-49. Poglądy wyrażane na łamach „Kuriera Międzyrzeckiego” są
poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania
skrótków materiałów nie zatwierdzonych bez wiedzy i zgody autora.
Konto bankowe: BS Międzyrzecz 921246-72586-136-61.
Druk: »JADAR«, Zakład Poligraficzny 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6,
tel./fax 25-93 Wacław Płoszka. Nakład 1.500 egz.